Cena 10 hal.

Nr. 463. Kraków, Poniedziałek 13. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Metoda.

Rezultaty wycieczki delegatów Naczelnego Komitetu Narodowego do Warszawy pokrywa jeszcze tajemnica, przynajmniej dla opinii polskiej, gdyż niemiecka została już o nich poinformowaną ze źródła miarodajnego za pośrednictwem „Neue Freie Presse“ i dzięki pismu temu Polacy mogli już dowiedzieć się nieco o konferencyach warszawskich. Obecnie znajdujemy w „Czasie“ wrażenia z wycieczki do Warszawy, mieszczące także ustęp polityczny, który ma cechy związku ze spostrzeżeniami, jakie delegaci N. K. N. na miejscu mogli poczynić. Autor ubolewa nad życiem politycznem Warszawy w słowach następujących:

> Opinia polityczna Warszawy jest ogromnie rozproszkowaną. Ile jest naprawdę ugrupowań politycznych, tego na pewne dowiedzieć się nie można. Niektórzy twierdzą, że jest 33 stronnictw i ugrupowań partyjnych; inni znów utrzymują, że jest ich tylko 24. To drugie twierdzenie zdaje się być obecnie bliższem prawdy; jutro jednak może być prawdziwszem to pierwsze. Bo w Warszawie nic łatwiejszego obecnie, jak nowe utworzyć stronnictwo. Zejdzie się kilkunastu ludzi, wynajdą drobną różnicę programową, wybiorą nazwę, wybiorą prezesa, wydział wykonawczy — i nowa grupa partyjna gotowa. Ale te wszystkie istniejące już i powstać mogące stronnictwa nie obejmują ani dziesiątej części ludności nietylko kraju, ale nawet samej stolicy. Poza niemi jest ogromna masa bezpartyjnych, którzy szczerze po polsku myślą i czują i w przyszłość Polski wierzą. To też nietyle drogą zjednoczenia się stronnictw wytworzyć się może jednolita opinia polityczna kraju i Warszawy, ile raczej drogą czynnego wystąpienia zarówno wśród stronnictw, jak i wśród bezpartyjnych jednostek wybitnych, w pracy społecznej i kooperatywach zasłużonych, o firmach i nazwiskach w całym kraju znanych. Takich ludzi do działania politycznego skłonić i zorganizować jest najważniejszem zadaniem obecnej chwili w Królestwie.

Wywody te w swej części pierwszej polegają na oczywistem nieporozumieniu, a właściwie na nieznajomości stosunków. Kto jest obeznany z Królestwem, wie, że byle grupka ludzi, którzy sobie napisali program, nie jest tam uważana za stronnictwo polityczne. Te ostatnie istnieją, mają organizacye zwarte i silne, niektóre doszły do takiej pod tym względem zwartości, że darmo szukalibyśmy w Galicyi podobnego przykładu. Przy rachubach i układach one tylko wchodziły w rachubę, nie zaś drobnoustroje, których tam nikt przy akcyi politycznej poważnie nie traktuje.

To też za mylny musi być uważany wniosek, aby w Królestwie nie udało się osiągnąć zjednoczenia stronnictw. Przeciwnie, zjednoczenie to byłoby w zasadzie możliwem, gdyż chodziłoby o zorganizowanie w jeden szereg paru zaledwie poważnych i naprawdę znaczących partyj, których liczbę i nazwy zna każdy, kto informował się kiedykolwiek o stosunkach Królestwa. Nawet wyjazd przywódców nie stanowiłby przeszkody zasadniczej, gdyż poza sztabem głównym nie brak w tych partyach jednostek wybitnych, zdolnych objąć ster, skoro wodzów zabrakło.

Słysząc też z Warszawy o zamiarze złączenia stronnictw w Radę Narodową, wyobrażaliśmy sobie, że obejmie ona wszystkie partye wpływowe i posiadające istotną organizacyę, a przez nią oparcie w szerszych warstwach i wpływy. Nie bez zdziwienia też przeczytaliśmy w „Przeglądzie Porannym“ z dn. 8 września, że Rada ta miałaby objąć wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem... najsilniejszych liczebnie i najlepiej zorganizowanych. Bo „Przegląd Poranny“ pisze o dniach dzisiejszych jako o chwili, „kiedy z naszego horyzontu politycznego znikły dwa stronnictwa, najczynniejsze i bardzo wpływowe, kiedy otworzył się spadek po nich“.

Rozumowanie to wydaje się nam mało politycznem. Stronnictwo nie znika z widowni razem z wyjazdem przywódców, ci bowiem nie stanowią jeszcze stronnictwa. Czy nie zdarza się, że partya, kierowana przez dyktaturę swych leaderów na bezdroża, ocuca się i kładzie protest przeciw ich działaniu? Dlatego że paru jednostkom podobało się kraj opuścić, nie „znikają z widowni“ te setki czy tysiące jednostek, z których partyjnej łączności płynęła władza uciekinierów. Jeżeli więc przywódcy ci prowadzili politykę błędną i przez wypadki zdruzgotaną, to nie wynika stąd, aby partya przestała istnieć. Wśród pozostałych na miejscu nie zbraknie materyału na uformowanie nowego sztabu, który będzie mógł ułożyć plan strategiczny nowy, stosownie do okoliczności.

Stronnictwa więc „nie znikły z widowni“ jak chce „Przegląd Poranny“, lecz znalazły się w nowem położeniu i niekiedy bez kierowników. Wystarczy więc zwrócić się do ich organizacyj, których kadry pozostały na miejscu, przekonać je, że czynne wkroczenie w politykę jest koniecznością i pozyskać dla kierunku, jaki pragnęłoby się tej polityce nadać. Ale o to przekonanie i o to pozyskanie właśnie idzie przy wszelkich konferencyach, jakie w Warszawie na ten tematby się odbywały.

Rzeczą Królestwa będzie ocenić, czy dałoby mandat moralny Radzie Narodowej jako organizacyi utworzonej przez komasacyę tych właśnie rozproszkowanych, mało znaczących partyjek, z pominięciem stronnictw istotnie żyjących. Taki rekonstytuowany rubin z opiłków i odłamków liczy się tanio i w jubilerce, jak wiadomo.

To też jaśniej od „Przeglądu“ rozumuje korespondent „Czasu“, wyrażając rezygnacyę z takiego sztucznego tworu bez siły i znaczenia, jakie daćby mógł jedynie udział w nim stronnictw prawdziwych, nie papierowych. Ale zdaje się, że korespondent jest zdania, iż niełatwo byłoby przekonać wielkie partye o potrzebie czynnej polityki w takim czy innym kierunku. To też metoda ma być odmienną. Zamiast stronnictw, będzie się kaptowało ludzi: członków partyj, lub bezpartyjnych, byle znanych w kraju, wpływowych i posiadających dobrą markę. Tych zamierza się „zorganizować“ i „skłonić do działania politycznego“, aby pociągnęli za sobą cały kraj.

Metoda to w Galicyi dobrze znana i praktykowana obficie. Na gruncie Królestwa, które nie ma za sobą ani rozkwitu, ani częściowego wynaturzenia życia politycznego, zmienić się jedynie będą musiały, przynajmniej do pewnego stopnia, argumenty captandae benevolentiae: miejsce często ostatniemi czasy napotykanej u nas czapki papki i soli zajmą motywy bardziej publicznej — że tak się wyrazimy — natury: przekonywanie o konieczności działania i o pożytku kraju. Środki i skutki tej akcyi będzie niewątpliwie kontrolowała opinia drukowana Warszawy, która w ostatnim czasie tyle złożyła dowodów nietylko ogromnego a dodatniego wpływu, lecz dojrzałości i rozumnego na sprawę poglądu. Nam — jak wielokrotnie zaznaczyliśmy — przypada z natury rzeczy skromna rola widzów, którzy oczekiwać będą wieści z Warszawy. Zapowiedź korespondenta „Czasu“ notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego, aby przy rozpatrywaniu przyszłem tego, co w opinii politycznej Królestwa dziaćby się miało, ogół nasz obserwował fakta dokonane ze świadomością składających się na nie pobudek i metod.

W sprawie moratoryum.

Akcya w sprawie uchylenia katastrofy gospodarczej, jaką wywołałoby zniesienie moratoryum, podniesiona została przez rozmaite gałęzie przemysłu i handlu. Wniesiono memoryały do Ministerstwa sprawiedliwości i Koła Polskiego, a w jutrzejszej ankiecie głosy te powinny znaleźć oddźwięk, uchylić zaostrzone apetyty tych sfer, które przez uchylenie moratoryum życiu gospodarczemu naszego kraju zagrażają w jego podstawach. Poza szczupłem bardzo gronem ludzi, których nie dotknęła wojna, biorących udział we wielkich dostawach, ogół znalazł się w położeniu krytycznem i zobowiązaniom swym nie jest w stanie sprostać. Poza Białą, jej przemysłem, który na wojnie wcale pokaźne robił interesy, niema w Galicyi powiatów niedotkniętych wojną. Przemysłowcy bialscy jednak korzystać pragną wyjątkowo tylko w takich okolicznościach ze swej przynależności do Galicyi, dla uchylenia się od obowiązku spłat, i uzyskania większego kapitału, obrotowego do dalszych dostaw. — Wszystkie inne gałęzie handlu i przemysłu z małymi wyjątkami z trwogą patrzą w najbliższą swą przyszłość. — Nawet tak zwane hurtowne składy spożywcze, jak twierdzą obeznani ze stosunkami, przez odcięcie kraju, a tem samem od wpływów gotówkowych swych dawnych prowincyonalnych odbiorców, tylko częściowo pokrywały poniesione straty wzmożonemi potrzebami lokalnemi i dostawami. Ci co porobili majątki, sądzimy, że we własnym interesie nie korzystają z moratoryum i obowiązkom swym czynią zadość.

Odnośnie do Białej wspomnieć należy, że rezydencya naszych władz przyczyniła się także we wielkiej mierze do podniesienia dobrobytu w Białej i Bielsku.

Za utrzymaniem moratoryum w Galicyi oświadczyły się także: Związek gal. Kas Oszczędności, lwowskie stowarzyszenie kupieckie, liczne stowarzyszenia przemysłowe i instytucye w Galicyi. Jak już donosiliśmy, odbędzie się w tej sprawie w Wiedniu 14 b. m. konferencya w ministerstwie sprawiedliwości. Wyprzedzi te narady zwołana przez prezesa Koła polskiego konferencya, na którą zaproszono reprezentantów instytucyj finansowych i handlowych z kraju.

Nie wątpimy, że na konferencyach tych zapadną uchwały, domagające się utrzymania pełnego moratoryum w Galicyi.

Dziwnem wprost i karygodnem jest dostojne milczenie naszych finansistów, w tej tak ważnej dla kraju sprawie, tem więcej, że lwowskie sfery finansowe dały tak dobry przykład zrozumienia swych obowiązków. Widać, że nie mają nic do powiedzenia, a ta nicość bardzo smutnie świadczy w chwili, gdy zbliża się odbudowa zniszczonego kraju, omawiana dokładnie przez czynniki obce, zachłannie śledzące wszelkie objawy nastręczających się zarobków i wielkiej podaży pracy, jaką kraj nasz w krótkim czasie wytworzy.

Ta senność nie jest dla nas dobrą przepowiednią, powinni się nasi matadorowie przejechać do Warszawy, aby tam nabrać podniety do czynu, do ciężkiej pracy wśród trudnych warunków, dla wyleczenia się ze szlendryanu biurokratycznego, który wniknąwszy do naszych instytucyj finansowych i gospodarczych, wraz z zaściankową polityką w nich uprawianą czyni z nich powolne narzędzie w ręku instytucyj obcych, pogrążających je w złowieszczym śnie.

Mamy nadzieję, że katastrofa, jaką wniosłoby zapowiedziane zniesienie galicyjskiego moratoryum, będzie usunięta, że znajdzie się inny sposób dla zachęcenia opornych do spłat swych zobowiązań, bo inne załatwienie sprawy przyniesćby musiało liczne ruiny niekorzystne także dla państwa, bo niszczące siły podatkowe w przyszłości.

Licytacye dałyby pole do popisu tym, których wojna żywiła i wprowadzając wielkie zmiany w stanie posiadania, przyniosłoby nam panowanie najbardziej niezdrowej spekulacyi, którą zwalczają wszystkie państwa prowadzące wojnę, jako objaw groźny dla ukształtowania się przyszłych stosunków gospodarczych.

Sprawozdanie Sienkiewiczowskiego Komitetu.

Z Komitetu Sienkiewiczowskiego otrzymał dziś „Głos Norodu“ następujące sprawozdanie:

Do kasy Komitetu Generalnego Pomocy dla ofiar wojny w Polsce z siedzibą w Vevey wpłynęło do dnia 31 lipca 1915 r. włącznie **Frs. 2,662.887‘80,** nie licząc sum dotychczas nie wniesionych przez niektóre Komitety lokalne i redakcye pism, a między innemi nie licząc sumy **Frs. 77.966‘10,** zebranej przez Komitet w Paryżu i sumy **19.000 funtów sterlingów** czyli **Frs. 484.500** zebranych przez Komitet w Londynie. Razem z temi dwiema ostatniemi kwotami — ogólna suma zebrana przez Komitet Generalny wynosi **Frs. 3,225.343‘90.**

Komitet Generalny przesyłał wszelkie zapomogi dla części Królestwa Polskiego pod panowaniem Rosyi i dla Galicyi, okupowanej przez Rosyę, księciu Zdzisławowi Lubomirskiemu, prezesowi Obywatelskiego Komitetu w Warszawie, przyczem zastrzegał w swoim czasie, aby rozdział zapomóg w Galicyi odbywał się przy współudziale prezydenta miasta Lwowa, Tadeusza Rutowskiego, — zapomog dla części Królestwa Polskiego, zajętej przez Austryę i dla Galicyi pod panowaniem Austryi, — Komitetowi J. E. ks. Biskupa Sapiehy w Krakowie, — wreszcie dla części Królestwa Polskiego, zajętej przez Niemcy, Polskiemu Komitetowi w Poznaniu. Rozdział zapomóg odbywał się przy pomocy lokalnych Komitetów i przy współudziale członków Komitetu Generalnego, przebywających na miejscu. Niektóre pomniejsze sumy przesłane zostały wprost na ręce lokalnych Komitetów Pomocy.

Komitet Generalny do dnia 31 lipca 1915 r. przesłał na rzecz ofiar wojny w Polsce ogólną sumę **2,553.825 Frs. 35 cts.,** a w szczególności:

Dla części Królestwa Polskiego pod panowaniem Rosyi.

I. Księciu Zdzisławowi Lubomirskiemu w Warszawie:

	Franków:
dnia 4 marca na kupno żywności i odzieży dla rozdziału pomiędzy najbardziej potrzebujących, w szczególności pomiędzy dzieci i kobiety	100.000‘—
dnia 29 marca dla przesłania J. E. ks. Biskupowi Łosińskiemu w Kielcach, dla ofiar wojny w Kielcach	5.000‘—
dnia 29 kwietnia dla najbardziej potrzebujących w Kieleckiem, Radomskiem i Sandomierskiem, dla rozdziału przy współudziale J. E. ks. Biskupów Ryxa w Sandomierzu i Łosińskiego w Kielcach	45.111‘60
dnia 20 lipca dla najbardziej potrzebujących wychowańców różnych szkół w Warszawie	24.630‘—
dnia 20 lipca dla jeńców wojennych Polaków, poddanych niemieckich i austryackich	8.210‘—
dnia 20 lipca dla doręczenia p. Stanisławowi Kontkiewiczowi, dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, wychowańców szkoły na Nowym Świecie Nr. 1	2.873‘50
dnia 20 lipca dla doręczenia p. Celinie Gąsowskiej, dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, wychowańców ochronki im. H. Sienkiewicza	1.436‘80
dnia 20 lipca dla doręczenia p. Karolowi Czarnowskiemu, dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, do rozporządzenia Towarzystwa Ochrony Własności Ziemskiej w gub. Chełmskiej	24.630‘—
dnia 20 lipca dla doręczenia Stowarzyszeniu Ziemianek w Warszawie na kupno nasion dla kobiecych gospodarstw włościańskich	102‘65
dnia 20 lipca dla doręczenia p. Piotrowi Drzewieckiemu na zapomogi dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, wychowańców seminaryum w Ursynowie	5.952‘30
dnia 20 lipca dla doręczenia p. Oktawii Głowackiej, dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, wychowańców ochronki im. Prusa	1.436‘80
dnia 20 lipca dla doręczenia p. Emilowi Gerlachowi na ofiary wojny, leczące się w sanatoryum w Rudce	11.904‘50
dnia 20 lipca dla doręczenia Towarzystwu Kolonii Letnich, dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny	4.926‘—
dnia 20 lipca dla doręczenia Towarzystwu Ochrony Kobiet, dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny	4.515‘50
dnia 20 lipca dla doręczenia adwokatowi Biskupskiemu, dla Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny	5.131‘30
dnia 20 lipca dla doręczenia p. Rutkowskiemu, dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, wychowańców Kursów Ogrodniczych w Pszczelinie	5.437‘—
dnia 20 lipca dla doręczenia osobom prywatnym ofiarom wojny	205‘25
dnia 22 lipca dla doręczenia Franciszkowi Ejsmondowi, prezesowi Towarzystwa Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy, na zapomogi dla najbardziej potrzebujących artystów malarzy i rzeźbiarzy, do rozporządzenia tegoż Towarzystwa	22.577‘50
dnia 22 lipca dla doręczenia Pawłowi Sosnowskiemu, prezesowi Stowarzyszenia Nauczycieli, na zapomogi dla najbardziej potrzebujących nauczycieli, do rozporządzenia tegoż Stowarzyszenia	22.577‘50
dnia 22 lipca dla doręczenia Ignacemu Balińskiemu, do rozporządzenia Kasy literackiej, na zapomogi dla najbardziej potrzebujących literatów i dziennikarzy	22.577‘50
dnia 22 lipca dla doręczenia p. Klawerowej, dla Sekcyi Pań przy Centralnym Komitecie Obywatelskim w Warszawie, na zapomogi dla przytułków i ochronek dla sierot po żołnierzach Polakach	8.210‘—
dnia 22 lipca dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, dla rozdziału przy współudziale członków Komitetu Generalnego, przebywających w Warszawie	365.360‘50

II. J. E. Arcybiskupowi warszawskiemu ks. Kakowskiemu:

dnia 29 kwietnia dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny	22.555‘80

III. Stanisławowi Kontkiewczowi:

dnia 1 maja dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, wychowańców szkoły na Nowym Świecie Nr. 1	9.022‘15

IV. P. Celinie Gąsowskiej:

dnia 1 maja dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, wychowańców ochronki im. H. Sienkiewicza	902‘10

V. Karolowi Czarnowskiemu:

dnia 8 maja dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, do rozporządzenia Towarzystwa Ochrony Własności Ziemskiej w gubernii Chełmskiej	25.000‘—

VI. Stowarzyszeniu Ziemianek w Warszawie:

dnia 8 maja zapomoga dla kobiecych gospodarstw włościańskich	2.000‘—
	752.286‘25

Dla Litwy.

Pawłowi Kończy i prezydentowi m. Wilna, Węcławskiemu:

	Franków:
dnia 9 lipca dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny w gubernii Grodzieńskiej i Kowieńskiej	**25.000‘—**

Dla części Galicyi, zajętej przez Rosyę.

I. Księciu Zdzisławowi Lubomirskiemu w Warszawie:

dnia 23 marca do rozporządzenia ks. Z. Lubomirskiego	100.000‘—
dnia 1 maja do rozporządzenia ks. Z. Lubomirskiego (z której to sumy 4.620 fr. dla powiatów: Dąbrowskiego, Mieleckiego, Stryjowskiego i Tarnowskiego, stosownie do wskazania ofiarodawców).	45.111‘60

II. Tadeuszowi Rutowskiemu, prezydentowi m. Lwowa:

dnia 22 maja na rzecz ofiar wojny we Lwowie i okolicy	24.000‘—
	169.111‘60

Dla części Królestwa Polskiego, okupowanej przez Austryę.

I. Książęco-Biskupiemu Komitetowi Pomocy w Krakowie:

dnia 29 marca do rozp. Komitetu	50.000‘—
dnia 8 kwietnia do rozp. Komitetu	22.000‘—
dnia 16 kwietnia do rozp. Komitetu	100.000‘—
dnia 3 maja do rozp. Komitetu, dla Olkusza	15.000‘—
dnia 3 maja do rozp. Komitetu, dla Zagłębia Dąbrowskiego	25.000‘—
dnia 29 maja do rozp. Komitetu	25.642‘95
dnia 21 czerwca do rozp. Komitetu, ze szczególnem uwzględnieniem Będzina, Czeladzi, Kielc, Olkusza, Piotrkowa, Sandomierza, Wolbromia i Zawiercia	180.000‘—
dnia 20 lipca do rozp. Komitetu	25.000‘—
dnia 20 lipca dla przesłania Komitetowi w Piotrkowie, dla Piotrkowa i okolic	25.000‘—
dnia 20 lipca dla przesłania J. E. ks. Biskupowi Ryxowi w Sandomierzu, dla Sandomierskiego	25.000‘—
dnia 20 lipca dla przesłania J. E. ks. Biskup. Łosińskiemu w Kielcach, dla Kieleckiego	25.000‘—
dnia 20 lipca dla przemysłu Komitetowi Pomocy w Dąbrowie, dla Zagłębia Dąbrowskiego	25.000‘—
	542.642‘91

Dla Galicyi pod panowaniem Austryi.

I. Książęco-Biskupiemu Komitetowi Pomocy w Krakowie:

dnia 8 marca do rozp. Komitetu	50.000‘—
dnia 29 marca do rozp. Komitetu	50.000‘—
dnia 16 kwietnia do rozp. Komitetu	50.000‘—
dnia 2 czerwca do rozp. Komitetu (wagon mleka kondensowanego)	10.489‘90
dnia 20 czerwca do rozp. Komitetu, ze szczególnem uwzględnieniem pow.: Tarnobrzeskiego, Strzyżowskiego, Niżańskiego, Kolbuszowskiego, Mieleckiego, Pilzneńskiego, Ropczyckiego i Jasielskiego	195.000‘—
dnia 20 czerwca dla przesłania Komitetowi w Zakopanem	5.000‘—
dnia 22 lipca do rozporządzenia Komitetu	88.000‘—
dnia 22 lipca dla przesłania Komitetowi lwowskiemu, dla rozdziału przy współudziale marszałka Niezabitowskiego i Tad. Pilata	50.000‘—

II. P. Zofii Popiel:

dnia 6 maja dla szwaczek, ofiar wojny	1.000‘—

III. Towarzystwu Ochrony Kobiet Krakowie:

dnia 20 lipca do rozporządzenia Towarzystwa	5.000‘—

IV. Ks. H. Haduchowi w Krakowie:

dnia 22 lipca dla przytułku dla sierót po żołnierzach Polakach, ofiarach wojny, pozostającego pod kierownictwem ks. H. Haducha	5.000‘—

V. Stowarzyszeniu „Bratnia Pomoc“ w Zakopanem:

dnia 22 lipca dla studentów najbardziej potrzebujących	5.000‘—

VI. Marszałkowej Niezabitowskiej:

dnia 22 lipca dla Białej i okolic	2.000‘—

VII. Różnym osobom, ofiar. wojny:

dnia 3 czerwca	906‘50
	512.396‘40

Dla części Królestwa Polskiego, okupowanej przez Niemcy.

I. Komitetowi Pomocy w Poznaniu:

dnia 23 marca do rozp. Komitetu	90.000‘—
dnia 26 maja do rozp. Komitetu	16.000‘—

	Franków:
przesłania Komi- w Częstochowie	10.000·—
rozp. Komitetu	154.000·—
dla przesłania J. E. ...upowi Zdzitowieckiemu Włocławku, dla Włocławka i okolicy	25.000·—
dnia 10 lipca dla przesłania Komitetowi Pomocy w Sosnowcu	6.000·—
dnia 23 lipca dla przesłania Komitetowi Pomocy w Częstochowie	10.000·—
dnia 23 lipca do rozporządzenia Komitetu	45.000·—
dnia 23 lipca dla przesłania pp. ks. Przeździeckiemu, Rosmanowi i Stamirowskiemu dla ofiar wojny w Łodzi	40.000·—
dnia 23 lipca dla przesłania Komitetowi Pomocy w Dąbrowie dla Zagłębia Dąbrowskiego	30.000·—
II. Komitetowi w Częstochowie:	
dnia 21 marca do rozporządzenia Komitetu	11.150·—
	437.150·—

Dla Prus wschodnich.

Komitetowi Poznańskiemu:	
dnia 10 lipca na rzecz ofiar wojny w Prusach Wschodnich dla rozdziału przy współudziale Dra Rzepnikowskiego w Lubawie i Dra Gąsowskiego w Szczytnie	15.000·—

Dla Polaków wychodźców w Austryi.

I. Komitetowi w Ołomuńcu na ręce przewodniczącej hr. Starzeńskiej:	
dnia 11 marca do rozporządzenia Komitetu	5.000·—
dnia 30 czerwca do rozp. Komitetu	2.000·—
II. Komitetowi w Pradze na ręce T. Grabowskiego:	
dnia 23 marca do rozp. Komitetu	1.000·—
dnia 22 kwietnia do rozp. Komitetu	405·95
dnia 22 kwietnia do rozp. Komitetu	409·—
dnia 6 maja do rozp. Komtetu	2.000·—
dnia 6 maja do rozp. Komitetu, dla artystów	1.000·—
dnia 23 czerwca do rozp. Komitetu	3.000·—
III. Ks. Tyszkiewiczowi w Insbruku:	
dnia 29 marca dla ofiar wojny w Insbruku	1.000·—
IV. Komitetowi w Gracu na ręce przewodniczącego Ramułta:	
dnia 22 marca do rozp. Komitetu	1.621·40
dnia 23 czerwca do rozp. Komitetu	5.000·—
V. Komitetowi w Wiedniu na ręce przewodniczącego prof. A. Górskiego:	
dnia 22 kwietnia do rozp. Komitetu	811·20
dnia 6 maja do rozp. Komitetu	5.000·—
dnia 22 czerwca do rozp. Komitetu	8.000·—
VI. Rektorowi prof. K. Twardowskiemu:	
dnia 22 kwietnia dla uczącej się młodzieży, ofiar wojny	4.094·85
dnia 21 czerwca dla uczącej się młodzieży, ofiar wojny	10.000·—
VII. Komitetowi w Boguminie na ręce przewodniczącego Floryana Gryla:	
dnia 7 czerwca do rozp. Komitetu	1.606·—
VIII. Komitetowi w Salzburgu na ręce przewod. ks. Lubomirskiej:	
dnia 7 czerwca do rozp. Komitetu	2.409·—
dnia 22 czerwca do rozp. Komitetu	2.000·—
IX. Książęco-Biskupiemu Komitetowi Pomocy w Krakowie:	
dnia 10 czerwca dla przesłania Komitetowi w Choceniu (wagon mleka kondensowanego)	10.489·90
dnia 22 czerwca dla przesłania Komitetowi w Choceniu	8.000·—
dnia 22 czerwca dla przesłania Komitetowi w Libnicy	6.000·—
X. Komitetowi w Cieszynie na ręce prezesa ks. posła Londzina:	
dnia 26 czerwca do rozp. Komitetu	6.000·—
XI. Osobom różnym, ofiarom wojny	481·75
	87.329·05

Polakom, ofiarom wojny, przebywającym w Szwajcaryi.

	Franków:
Różnym Stowarzyszeniom polskiej młodzieży w Lozannie, Fryburgu, Zurychu i Genewie, oraz osobom prywatnym, ofiarom wojny	9.028·80

Różne przeznaczenia.

I. Wydawnictwo kart ilustrowanych, przedstawiających zniszczenie w Polsce:	
dnia 14 czerwca do rozporządzenia p. M. Sienkiewiczowej	500·—
II. Wydawnictwo projektowane przez p. Paderewskiego:	
dnia 30 czerwca koszta przedwst.	50·30
III. Hr. Zamoyskiej w Paryżu:	
dnia 19 lipca dla najbardziej potrzebujących ofiar wojny, Polaków, przebywających chwilowo we Francyi	2.910·—
IV. Hr. Tyszkiewiczowej w Montreux:	
dnia 28 lipca na wysyłkę żywności dla jeńców wojennych, Polaków, poddanych rosyjskich i internowanych w Niemczech	420·—
	3.880·30

ZESTAWIENIE.

I. Dla części Królestwa Polskiego, pod panowaniem Rosyi	**752.286·25**
II. Dla Litwy	**25.000·—**
III. Dla części Galicyi, zajętej przez Rosyan	**169.111·60**
IV. Dla części Królestwa Polskiego, zajętej przez Austryę	**542.642·95**
V. Dla Galicyi pod panowaniem Austryi	**512.396·40**
VI. Dla części Królestwa Polskiego, zajętej przez Niemcy	**437.150·—**
VII. Dla Prus Wschodnich	**15.000·—**
VIII. Dla Polaków, wychodźców w Austryi	**87.329·05**
IX. Dla Polaków, ofiar wojny w Szwajcaryi	**9.028·80**
X. Różne przeznaczenia	**3.880·30**
Razem Frs.	**2,553.825·35**

Dwa miliony pięćset pięćdziesiąt trzy tysiące ośmset dwadziescia pięć franków trzydzieści pięć centimów.

Prezes Komisyi Wykonawczej: *Antoni Osuchowski.* Prezes Komitetu Generalnego: *Henryk Sienkiewicz.*

Vevey, dnia 31 lipca 1915 roku.

Kronika warszawska

Usuwanie orłów rosyjskich. Gubernator Warszawy von Etzdorf ogłasza: Do dnia 21. września należy ze wszystkich gmachów prywatnych, szyldów firmowych i t. d. usunąć także orły rosyjskie (prócz dawniej usuniętych napisów), oraz wszelkie oznaki państwowe rosyjskie. Kto nie wypełni tego zarządzenia, obłożony zostanie karą, wymienioną w ogłoszeniu z 25. sierpnia 1915.

Werbunek do Legionów. W „Przeglądzie Porannym" czytamy w rubryce ogłoszeń: Biura werbunkowe Legionów polskich zostały otwarte w następujących punktach miasta: 1) Aleje Jerozolimskie 55, 2) Mokotowska 9, 3) Wolska 36, 4) Praga, Esplanadowa 12. Ochotnicy mogą się zgłaszać od godz. 9—1 przedpołudniem i od 4—6 popołudniu. Żony i rodziny legionistów mogą otrzymywać zasiłki.

Porachunki z byłym opiekunem. Prasa warszawska zyskała swobodę wypowiedzenia się — w stosunku do Rosyi. Czyniąc użytek z tej swobody, „Kuryer Narodowy" wprowadził rubrykę „retrospektywną" p. t.: „Z za kulis administracyi rosyjskiej w Królestwie", w której rozpoczyna opisywanie co przedniejszych faktów z dziedziny czynowniczego łapownictwa, wymuszania, nakłaniania do nierządu, dzielenia się zyskiem z przestępcami i t. d. We wstępie do tych obrazów autor w prostych wyrazach wypowiada radość, że wyschły już owe źródła korupcyi, zniepravienia i serwilizmu, które przez dziesiątki lat truły życie polskie. Teraz historyk zacznie spisywać ich dzieje, plugawe i mętne, którym późna potomność nie zechce może zgoła dać wiary. Takie pozostawia wspomnienie po sobie słowiańska Rosya w słowiańskiej Polsce.

Pan Studnicki przy pracy. P. Wł. Studnicki wyłonił się już w Warszawie i ze znanym swym temperamentem, oraz taktem, miota się na „rusofilów", t. j. tych wszystkich, co nie chcą uznać jego recept politycznych. W „Gońcu", który otworzył przed nim gościnnie swe łamy, pisze Studnicki np. o „Kuryerze Warszawskim", że dziennik ten „wytwarzał nastroje moskalofilskie", że „ułatwiał Rosyi pobór rezerwistów w Polsce", że „kieruje się instynktem niewolnictwa", że żałuje tylko krwi, mającej się przelać dla Polski, ale nie żałuje jej dla Rosyi, słowem, z „Kuryera Warszawskiego" czyni „Warszawskij Dniewnik". Korzystając z konjunktur, które utrudniają dobitne rozprawienie się z tego rodzaju występami publicystycznemi, używa sobie p. Studnicki w oswobodzonej Warszawie.

Akcya Wydziału Oświecenia. Krajowy Wydział Oświecenia, dla spieszniejszego uruchomienia szkół ludowych w powiatach gubernii warszawskiej, wzywa gminy, aby przesłały na ręce Wydziału następujące dane: 1) Nazwa miejscowości, 2) Czy gmina posiada lokal szkolny własny, czy najęty? 3) Czy jest już umówiony nauczyciel? 4) Czy pożądane byłoby przysłanie do gminy nauczyciela? 5) Ile mniej więcej dzieci będzie uczęszczać do szkoły?

Projekt Akademii handlowej. Powstał projekt założenia w Warszawie polskiej Akademii handlowej. Siły profesorskie dla nowego zakładu naukowego istnieją, środki pieniężne są zapewnione ze strony kół finansowych polskich. „Deutsche Warschauer Zeitung", donosząc o tem, „przestrzega" Polaków „życzliwie" przed tą gorączką zakładania wciąż nowych szkół. „Deutsche Warschauer Zeitung" nie może ukryć swego niezadowolenia, iż „prawie codziennie wyłania się jakiś nowy plan wychowawczy". Boi się „Deutsche Warschauer Zeitung", aby nam to intenzywne odżywianie się oświatowe po długim poście nie zaszkodziło.

Sprawa języka rosyjskiego w szkołach. „Deutsche Warschauer Zeitung" donosi: „Cesarsko-niemiecka administracya cywilna stoi na stanowisku, że ze względów gospodarczych możnaby zachować w szkołach polskich język rosyjski obok niemieckiego, jako obowiązkowy przedmiot nauki".

Żydzi domagają się żydowskiej „rady szkolnej". W Stowarzyszeniu nauczycieli żydów odbył się szereg narad nad sprawami szkolnemi. Uchwalono między innemi żądać utworzenia „rady szkolnej" dla szkół żydowskich, wybieranej przez całą żydowską ludność. Chodzi tu o stworzenie instytucyi nacyonalistyczno-żydowskiej, gdyż, jak opiewa rezolucya, „teraźniejsi przedstawiciele gminy żydowskiej w Wydziale oświecenia Komitetu obywatelskiego, jako osoby obce narodowi żydowskiemu i jego duchowi, nie mogą w żaden sposób reprezentować żydowskiej opinii publicznej". Zebranie uchwaliło nadto, że szkoła żydowska powinna być utrzymywana na koszt kasy miejskiej.

Gimnazyum popołudniowe. Grono pedagogów warszawskich przystępuje do zorganizowania nowego gimnazyum 8-klasowego męskiego, w którem nauka odbywać się będzie tylko w godzinach popołudniowych, prawdopodobnie dlatego, aby chłopcom umożliwić w porze przedobiedniej jakieś zajęcia zarobkowe; szkoła bowiem ma być przeznaczona dla młodzieży niezamożnej.

Odcięcie prasy warszawskiej. Dzienniki warszawskie, które okazyami docierają do nas, sprawiają dziwne wrażenie: nie ma w nich śladów stałej łączności z prasą jakiejkolwiek innej dzielnicy polskiej. Redakcye warszawskie nie otrzymują również pism krakowskich i lwowskich, a widocznie także i poznańskich, gdyż nie spotykamy nigdzie odgłosów tego, co pisze się i myśli w zaborze pruskim. Od dnia 5. sierpnia b. r. opinia warszawska — reprezentowana w prasie — wygląda jak wyspa, którą z resztą lądu stałego wiąże jedynie drut agencyi telegraficznej Wolffa.

Odczyt Kotarbińskiego. We czwartek 9. b. m. w sali Towarzystwa handlowców odbył się odczyt J. Kotarbińskiego o „Księdzu Marku" z powodu wystawienia w Teatrze Polskim dramatu Słowackiego pod tym tytułem. Sala była przepełniona.

150. rocznica teatru polskiego w Warszawie. Komisya teatralna uchwaliła na wniosek Adama Grzymały-Siedleckiego wygotować projekt uroczystości teatralnych dla upamiętnienia 150. rocznicy założenia Teatru Narodowego w Warszawie (1765) i 90. rocznicy położenia kamienia węgielnego pod gmach dzisiejszego Teatru Wielkiego (1825), które zbiegają się w dniu 19. listopada b. r. Daty te, a zwłaszcza pierwsza z nich, są znaczenia ogólno-polskiego i niezawodnie cała Polska weźmie udział w przygotowujących się uroczystościach.

Dwanaście teatrów. W Warszawie gra dwanaście teatrów, a mianowicie: teatr Rozmaitości, „Polski", „Nowości", „Letni", „Mały", „Nowy", „Teatr dla wszystkich", „Współczesny", „Teatr dla dzieci", „Teatr dla dzieci i młodzieży", „Popularny" i „Polskie miniatury". Władze niemieckie zabroniły były wystawiania sztuk o charakterze narodowym i historyczno-polskim, obecnie zakaz ten został widocznie zniesiony, gdyż po wystawieniu w teatrze Rozmaitości „Wesela" Wyspiańskiego, pojawiły się w dalszym ciągu następujące utwory patryotyczne, których Warszawa nigdy dotąd nie widziała na scenie: w teatrze Polskim „Ks. Marek" Słowackiego, w teatrze „Małym „Konfederaci barscy" Mickiewicza, w teatrze Współczesnym „Kościuszko", oraz znany Galicyi z przedstawień amatorskich utwór A. Staszczyka „Dziesiąty pawilon".

Teatr dla dzieci. Przy ul. Mokotowskiej 73. powstał specyalny teatr dla dzieci. Inauguracya odbyła się 4. września. Na pierwsze przedstawienie złożyły się utwory sceniczne Anczyca, Niemojewskiego i Rydla, oraz muzyka Szopenowska z deklamacyą.

Zamachy na milicyantów. Sprężysta i energiczna służba bezpieczeństwa publicznego, jaką rozwinęła straż obywatelska na ulicach Warszawy, pobudziła do zemsty szumowiny warszawskie, które ujrzały się zagrożone w swej dotychczasowej bezkarności. Bandyci postanowili brać odwet za ciągłe i czujne następowanie im na pięty. Ofiarą zemsty padło już kilku milicyantów. Jeden z najdzielniejszych członków straży, Karol Haman, został w nocy zamordowany, innego milicyanta, 19-letniego Kazimierza Skotnickiego, ciężko raniono strzałami, paru pobito. Lecz dzielna milicya warszawska nie daje się zastraszyć terrorem bandytów, „energia jej — pisze „Dziennik Polski" — podnosi się w miarę niebezpieczeństw". Znany publicysta, W. Kosiakiewicz, rzuca myśl zawiązania ligi obywatelskiej, któraby wśród ogółu szerzyła poczucie obowiązku współdziałania z milicyą na każdym kroku i czynnego wspierania jej.

Komitet obywatelski i fabryki. Niestrudzony Komitet obywatelski m. Warszawy zapragnął rozszerzyć swą działalność na nową dziedzinę, mianowicie objąć inspekcyę ruchu fabrycznego w mieście, który wobec ciężkiego przesilenia obecnego potrzebuje bardzo życzliwej opieki i orędownictwa. Z wnioskiem w tej sprawie zwrócił się Komitet obywatelski do władz niemieckich, bez których zezwolenia naturalnie nic stać się nie może w Warszawie. Władze niemieckie odpowiedziały, że muszą wprzód sprawę zbadać i dopiero później orzekną, czy powierzyć Komitetowi obywatelskiemu inspekcyę nad ruchem fabrycznym.

Krytyczne położenie Tow. Dobroczynności. Zasłużone i oddawna tak rozległą działalność rozwijające Towarzystwo Dobroczynności znajduje się w położeniu krytycznem. Brak mu środków na utrzymanie licznych instytucyj, pozostających pod jego egidą. Doraźnie potrzebuje Tow. na ten cel około 80.000 rb. Funduszu tego niemoże mu udzielić Komitet Obywatelski, ponieważ nie rozporządza dostatecznemi kapitałami. Prośbę o pomoc, skierowaną pierwotnie do Komitetu, przedłożono zarządowi miasta, który ma ją rozpatrzyć. Ale i zarząd miasta ugina się pod ciężarami.

Za oświetlenie gmachów rządowych płaci miasto. Władze niemieckie w Warszawie zawiadomiły zarząd miasta, że koszta oświetlenia gazowego i elektrycznego w lokalach, zajętych na potrzeby władz administracyjnych i wojskowych, ma ponosić zarząd miejski.

Warszawa bez światła gazowego. Zarząd zakładów gazowych w Warszawie ogłasza w dziennikach z 9. września, że z powodu braku węgla zmuszony jest wstrzymać chwilowo dostarczanie gazu konsumentom prywatnym, aby módz chociaż w ograniczonej mierze utrzymać oświetlenie ulic i gmachów publicznych. Przerwa, jak zaznaczają pisma warszawskie, ma potrwać kilka dni, zanim nadejdzie transport węgla, o który zabiega zarząd gazowni i władze.

Mąka idzie. „Deutsche Warschauer Zeitung" donosi 6. września: Wkrótce oddana zostanie zarządowi miejskiemu Warszawy część mąki, zdobytej w Modlinie. Z Niemiec nadejdzie w najbliższych dniach kilka pociągów kolejowych z mąką. Pozatem upoważniono wiele firm do nabywania zboża w okolicach Warszawy. Należy przeto oczekiwać, że chwilowy brak mąki, panujący obecnie w Warszawie, zostanie całkowicie usunięty. Do rozdzielenia mąki, dostarczanej przez władze niemieckie, oraz do wprowadzenia kart chlebowych, upoważniony został Komitet obywatelski.

Plakaty niecenzurowane. Na ulicach Warszawy rozlepiono jakieś „wezwanie" nieznanej bliżej treści, które nie zostało wprzód ocenzurowane i zatwierdzone przez władzę. Niemiecki prezydent policyi ostrzega w dziennikach „przed powtórzeniem podobnego czynu" i zwraca uwagę, że „podobne postępowanie sprzeciwia się istniejącemu prawu i względem odpowiedzialnych za to osób zastosowane będą w przyszłości najsurowsze kary".

Rozstrzelani. Sąd polowy przy urzędzie gubernialnym m. Warszawy skazał na śmierć oskarżonych o szpiegostwo, popełnione na niekorzyść armii niemieckiej; Piotra Rysznika i Czesława Niemożykiewicza. Obaj zostali rozstrzelani dnia 8. września.

Militaryzacya Ameryki?

Miliarderzy pod bronią.

Jednym z wyników obecnej wojny jest fakt, że zaczyna się militaryzować także wolna dotąd Ameryka. Zadzierzyste wystąpienia Stanów Zjednoczonych wobec akcyi niemieckich łodzi podwodnych mają na — odwrotnej stronie medalu energiczne zbrojenia się tychże Stanów. Niedawno przyjęty przez kongres program flotowy wykazuje, jak znacznie zamierza Ameryka powiększyć swe siły na morzu. Równocześnie jednak w Stanach rozwija się agitacya także za utworzeniem wielkiej lądowej armii stałej w miejsce dotychczas przyjętego systemu milicyi, do której należą wszyscy i zdolni do broni mężczyźni w wieku od 18 do 45 lat życia. Istniejąca stała armia, systemem werbunkowym uzupełniana, a licząca maksimum 100.000 ludzi nie wystarcza zwolennikom zmilitaryzowania Stanów Zjednoczonych. Są oni zdania, że Ameryka winna bądź drogą utworzenia dużych armii terytoryalnych, bądź wprost drogą zaprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej — dążyć do utworzenia wielkiej armii, zdolnej do stawienia wielkiej nowocześnie zorganizowanej armii, zdolnej do stawienia czoła europejskiemu najazdowi...

Tak jest — najazdowi. Amerykanie zaczynają na seryo liczyć się z jego możliwością. Generał Wood, jeden z głównych propagatorów zmilitaryzowania Ameryki, oświadczył wielokrotnie na specyalnych meetingach, że system milicyjny i werbowniczy Ameryki jest obecnie zupełnym błędem i słabością. W czasach Waszyngtona tylko ocean izolował i zabezpieczał Stany Zjednoczone przed najazdem. Obecnie, kiedy ocean ma „pięć dni szerokości" wszystko jest inaczej. Dzisiaj jest koniecznem zaprowadzenie poboru wojskowego w Stanach, tak jak już to było podczas wojny Południa przeciwko Północy w r. 1860. „Niema obecnie — oświadczył — żadnej ochotniczej służby. Każdy obywatel jest winien swe służby ojczyźnie. Smutnem jest, że ten fakt nie jest jeszcze u nas tak powszechnie uznany, jak to być powinno".

Gen. Wood dobrze wyraża opinię partyi militarnej, bardzo znamienną dla Stanów. Jednakże na czele całej tej wojowniczej Ameryki stoi nie on, ani żaden z generałów, lecz skromny „pułkownik" — jak się obecnie mianuje — w armii, lecz za to w życiu cywilnem niegdyś pierwsza osoba w Stanach, były i, jak ma nadzieję, przyszły prezydent — Roosevelt.

Theodor Roosevelt, nie tak dawno bożyszcze pewnych kół Amerykanów, obecnie spadłe z piedestału, chce teraz na koniku tych popularnych haseł wrócić do dawnej popularności. Jego dwukrotny wybór na stanowisko prezydenta i postawienie kandydatury na trzeci okres zaczęło budzić w Amerykanach podejrzenie, że pan Roosevelt ma zachcianki imperyalistyczne; a wizyty niezmordowanego podróżnika na dworach europejskich wzbudziły obawy, że Roosevelt przygotowuje sobie stanowisko jakiegoś pierwszego konsula, a później cesarza amerykańskiego — według wzoru Napoleona. Rezultat więc był ten, że opuściła go większa część jego własnej partyi republikańskiej i z wyborów wyszedł prezydentem demokrata Wilson. Obecnie zbliża się koniec urzędowania Wilsona i nowe wybory. Przeciwko pacyfistycznemu bądź co bądź Wilsonowi chce wystąpić Roosevelt wojowniczy, licząc, że jako taki znajdzie większość i dojdzie znów do utraconej władzy. I to jest właśnie charakterystyczne dla zmiany nastroju w Ameryce.

MIKOŁAJ RUDNICKI.

O nasz bilans językowo-cywilizacyjny.

3

Z polszczyzny jednak pochodzi znacznie więcej wyrazów niemieckich, niż to przyznaje łaskawie prof. Fuckel... A oto wypadki niektóre, ale tylko za pewne uchodzące.

1) Z ubioru: niem. Wildschur z polskiego wilczura, Pikesche z polskiego bekiesza;

2) Z rybołówstwa: niem. Pitzker (także przekształcone na Beissker, Peissker, w złożeniach Schlammbeissker, Steinbeissker itd.) z polsk. piskorz, niem. Plötze, z polsko-kaszubsk. płota, płoć, niem. Ukelei z polsk. ukleja, Pomuchel może z polskiego pomuchla... Ale nietylko te ryby poznali od nas Niemcy, także i sposoby połowu w części od nas wzięli: dowodzą tego zapożyczenia: niemieckie dyalektyczne Kietz = Ort wo die Fischer beisammen wohnen — z polsko-słow. chyż, chyz, które swoją drogą znowu pochodzi z gierm. hus, odpowiadającego nowoniem. Haus, niem. Prahm z pols. prom, lub czesk. pram, niem. dyal. Zille, Zülle z polsk. czółno — wyraz znany przedewszystkiem nad Łabą i Odrą, Szprewą i Hawelą;

3) Z zakresu gospodarstwa mlecznego: niem. Quark i twarc z pols.-słow. twaróg, niem. Schmetten z polsk. śmietana, także i niem. Schmant.

4) Napitki i potrawy: niem. Kwas, względnie Quas z polsko-słow. kwas, niem. Jauche z pols. jucha, niem. Graupe z pols. krupa itp.

5) Zwierzęta: niem. Elenn z pols. jeleń, Nörz z polskiego, niepoświadczonego wprawdzie wyrazu norzyca, jak wyraz staropruski naricie świadczy. Dalej Zeisig z polsk. czyżyk, Schöps starsze schopez z polsko-słow. skopiec itd.

6) Rośliny i owoce: niem. Gurke, w XVII. wieku Ajurke z polsk. ogurek, niem. Reizker z pols. rydzek, rydzyk, nie mówiąc już o tak niedawnej pożyczce, jak tatarka itp.

7) Minerał: niem. Quarz, w staroniemieckiem quaterz, quaderz pewno z polsko-słow. twardziec, nazwa oznaczająca kryształ górny.

8) Gospodarstwo: niem. Kalesche z pols. kolasa, niem. Droschke może z pols. dróżka, która wygląda na poprawną polską postać zamiast ruskiej dorożki. Niem. Kummet, starsze Komat z pols. chomąt, niem. Karbatsche z pols. karbacz, Petitsche z pols. biczi t. d.

9) Budownictwo: niem. Baude z pols. buda, niem. Dürnitz, Durnitz z polsk.-kasz. dwornica, duornica, Temnitz z polsko-słow. ciemnica, Turm może ze słowa termi t. d.

10) Z wojennych zapożyczeń ciekawe są: niem. Säbel z polsk. szabla, niem. Pallasch z pols. pałasz, niem. Sarras z pols. za-raz, przynajmniej taki wywód uznają autorzy niemieccy, Ulan z pols. ułan it. d.

Z całego szeregu jeszcze poszczególnych zakresów życia można przytoczyć pożyczki niemieckie z polszczyzny, a także i z języków słowiańskich, bliskich polszczyźnie, prawne granica wzięli od nas Niemcy w postaci dzisiejszej Grenze, nawet pewien sposób wyprawy skór mianowicie Sämischleder z polsk. zamsza, instrument muzyczny dudy jako Dudei i t. d. Nie wspominam już szczegółowiej o takich niemieckich wyrazach, jak: Weichselzopf, Zuhle, Popanz, pomadig, Kretscham Jucht, rabotten, Robot, Pachulke, Dolmetsch, Pfütze etc., które albo napewno, albo z pewnem prawdopodobieństwem można wywodzić z polszczyzny, lub z dyalektów słowiańsko-polskich, najbliżej nam pod względem językowym pokrewnych.

Z powyższego, bynajmniej niewyczerpującego zestawienia wynika, jak sobie grubo prof. Fuckel z nieświadomości swoich czytelników zażartował, podając liczbę pożyczek niemieckich z polszczyzny w postaci liczby 4.

Prof. Fuckel każe nam żywić i rozwijać w sobie uczucie wdzięczności względem Niemców, nawet za takie pożyczki językowe, jak fenyg, marka itp. Wiadomo, że nazwę miasteczka Janikowo przerobiła administracya pruska na Amsee, a lud wielkopolski znowu ją nieco utemperował według własnych przyzwyczajeń językowych i zrobił z Amsee — Jamżę. Może w przyszłości i z nowej nazwy np. Inowrocławia, brzmiącej Hohensalza — coś innego zrobi. Otóż prof. Fuckel gotów nam może i za to dobro językowe wystawić rachunek... Ale znajduje się on tu w pozycyi niezupełnie dobrej.

Wyobraźmy sobie człowieka, który miał swoje, bardzo wygodne i zawsze nowe buty. Ale przyszedł jego sąsiad i zabrał mu: „Czy chcesz, czy nie chcesz, włożysz te oto drewniane buty, wprawdzie dla ciebie ciasne, ale dobre". I włożył mu. Nasz człowiek nie mógł się przed tą tej usłudze obronić, chodził więc w butach drewnianych i wreszcie na swoich nogach miał liczne odgniotki, a nawet rozranienia. A oto przyszedł jego sąsiad, zbadał za pomocą promieni Roentgena wygląd i stan stóp pacyenta i zawyrokował:

— Widzisz te odgniotki i zranienia — to skutek moich butów drewnianych; jest to twój zysk odemnie. Czyż jeszcze ci mało? Chyba obowiązków wdzięczności nie potrzebuję ci przypominać!... Chodź w tych butach dalej...

Istotnie pożyczki niepotrzebne w jakimś języku możnaby uważać za rany na jego ciele, za niepotrzebne brodawki itp.

III.

Niemcy zapożyczyli bardzo wiele materyału językowo-cywilizacyjnego od swych zachodnich i południowych sąsiadów, ale także i dali bardzo wiele ze swego rodzimego, albo przyswojonego materyału językowego swoim zachodnim sąsiadom i północnym. Skutkiem tego można powiedzieć, że ich bilans cywilizacyjno-językowy nie jest bierny: wzięli wiele, ale także i dali wiele... A jakże się rzecz ma z naszym bilansem językowo-cywilizacyjnym pod tym względem? Prawdą jest, żeśmy bardzo wiele i oddawna już wzięli od Niemców, braliśmy także bardzo wiele i z dalszego zachodu i od Włochów i Francuzów, nawet od Hiszpanów i Anglików, także od pobratymczych nam Czechów. Nikt nam jednakże nie może zarzucić, abyśmy tylko brali: dawaliśmy także przedewszystkiem naszym sąsiadom od wschodu i północy. I gdybyśmy zliczyli skrupulatnie to wszystko, cośmy dali i porównali z tem, cośmy wzięli, toby się może okazało, żeśmy więcej dali, aniżeli wzięli. A daliśmy bardzo wiele, bo dobra językowo-cywilizacyjnego starym Prusakom i ich najbliższym językowym krewniakom Litwinom, daliśmy wiele językom: małoruskiemu i białoruskiemu, także rosyjskiemu. Również nasi wschodni sąsiedzi rasy mongolskiej Tatarzy i Turcy to i owo wzięli od nas, a nawet poszczególne wyrazy polskie zawędrowały aż do arabskiego języka. Zepewne i w rumuńszczyźnie znajdą się jakieś wyrazy zapożyczone pochodzenia polskiego, a także w dyalektach węgierskich. Wynika stąd, że nasz bilans językowocywilizacyjny nie jest bierny, że mamy się czem przed trybunałem surowej potomności wykazać i śmiało możemy stanąć przed jej obliczem. A na naszą korzyść niech to jeszcze będzie wolno podnieść, że nikomu nie wypominamy swego dobra językowego i od nikogo nie domagamy się specyalnych objawów wdzięczności i nikt pod przymusem policyjno-administracyjnym nie był przynaglany zapoznawać się z naszymi wyrazami. Stwierdzenie tego faktu ma wcale duże znaczenie w obecnych czasach, gdy coraz jawniej poczynają się ludy zwracać przeciwko narzucaniu czegokolwiek drogą przemocy fizycznej.

Dopisek końcowy.

Należy uznać dobrą wolę tych, którzy usiłują bronić naszego języka i naszej kultury przed najrozmaitszymi zarzutami. Ale to wypada z naciskiem podkreślić, że potrzeba do takiej obrony fachowej znajomości przedmiotu; inaczej bowiem dajemy łatwe zwycięstwa fachowcom, którzy podnoszą zarzuty pod naszym adresem. Pożądaną jest tedy rzeczą, aby każdy pamiętał o wyrazie: rozważa — i o jego treści, zanim napisze z zapałem o wymianie pożyczek językowych między poszczególnymi narodami.

Roosevelt stał się też pierwszym heroldem walki Stanów z Niemcami. Codziennie dowodzi na jakiemś zgromadzeniu albo w prasie, że Niemcy, gdyby zwyciężyły Anglię, napadną Amerykę. A Ameryka, podług Roosevelta, nie jest dobrze przygotowana na tę ewentualność. Flota amerykańska musi stać się tak wielką żeby się nie bać nikogo. Niema potrzeby powiększać jej tak, żeby była równa angielskiej, gdyż między Stanami Zjednoczonymi a Anglią istnieje historyczna umowa, w myśl której Anglia i Ameryka nigdy nie rozpoczną między sobą wojny. Ameryka musi więc mieć na uwadze drugą po angielskiej flotę — niemiecką.

Ale sama flota Rooseveltowi nie wystarcza. Stworzenie wielkiej armii lądowej jest naglącą koniecznością. A dopóki tej sprawy nie weźmie w swe ręce energicznie rząd i władza, zajmie się tem on, Roosevelt. Oczywiście, nie może on zorganizować i uzbroić całej armii. Ale może i jest jego zamiarem, przygotowanie dla tej armii korpusu oficerskiego — oficerów liniowych, ordynansów sztabowych, urzędników wojskowych, instruktorów itd. Przyszła armia znajdzie już gotowych kierowników.

Ażeby urzeczywistnić swój projekt, zwrócił się Roosevelt, niedawny antitrustowiec, zwrócił nie gdzieindziej [illegible] trustów, a przytem do właściwych rządców republikańskiej Ameryki — do miliarderów. Wśród nich rozpoczął agitacyę i werbunek do swego ochotniczego korpusu oficerskiego. Werbunek ten wydał doskonałe rezultaty i oto od jakiegoś czasu Ameryka ma widowisko, w Europie nietylko niewidziane, ale nawet niemożliwe — korpus milionerów i miliarderów pod bronią.

Na wezwanie Roosevelta, aby młodzi ludzie z arystokracyi finansowej stawili się dla otrzymania wyćwiczenia wojskowego, właściwego ich stanowi, zgłosiło się odrazu kilkanaście set ochotników. Obok syna Roosevelta, również Teodora, stanął do apelu młody Morgan, obok jednego z Vanderbildtów sam burmistrz Nowego Jorku, Purrey, Mitchell itd. Panu Mitchellowi, jako burmistrzowi, dozwolono brać krótkie urlopy w oznaczonych terminach, tak, że może służyć miastu i jednocześnie uczyć się sztuki wojennej. Jeździ więc i studyuje, ćwiczy się w akademii wojskowej Roosevelta, jako wychowanek Nr 1204. Wskazuje to, że militaryzm stał się modnym w kołach rządzących Ameryką. Rzecz już poszła dalej. Mitchell jako burmistrz odbył narady z kierownictwem spraw szkolnych w Nowym Jorku nad tem, jak wprowadzić wychowanie wojskowe w szkołach ludowych; uczniowie mają się ćwiczyć we wszystkich pomocniczych pracach i przygotowaniach wojennych. Tymczasem wśród milionerów i miliarderów amerykańskich ćwiczenie się w sztuce wojskowej u Roosevelta stało się najmodniejszym sportem, przed którym wszystkie inne poszły w kąt. Zresztą cała ta impreza została przez Roosevelta w sportowy właśnie sposób zorganizowana. Nauka i ćwiczenia odbywają się nad idylicznem jeziorem Lake Champlain w stanie New York. Kurs tej akademii trwa tylko cztery tygodnie, a tak w krótkim czasie i bez wielkich przykrości amerykański miliarder otrzymuje przygotowanie na amerykańskiego oficera. Uczniowie jej też rekrutują się z pośród najwyższej arystokracyi finansowej Stanów. Tak słynny Counhy-Club w Nowym Jorku, którego członkiem może być tylko co najmniej pięciokrotny milioner — biedacy z czterema milionami majątku muszą juz należeć do innego klubu — sam dostarczył szkole Roosevelta 250 członków; milionerzy z Baltimore 78 członków. Milionerzy z Chicago, miasta, które jako położone w centrum kraju, chętnie uważa się za właściwą stolicę Ameryki, a Nowy Jork traktuje tylko jako port i „wstęp“, rodzaj czyśćca do amerykańskiego świata, postanowili sobie założyć własną szkołę i obóz wojenny, na podobieństwo rooseveltowskiego, przeznaczony dla środkowej Ameryki. Takie same obozy-szkoły wojenne powstają na zachodzie i południu Stanów, a Roosevelt wszędzie jeździ, zachęca, organizuje, podnieca, usiłując ze sportu wykrzesać trwałe zajęcie się sprawami militarnemi.

W każdym razie aparaty poważnej faceologii tej imprezie nie brakuje. Wspomniany już gen. Wood, który technicznie kieruje tem przedsięwzięciem i jego organizacyą, do wychowanków obozu w Lake Champlain taką wygłosił przemowę: „Musimy być gotowi od wschodu słońca do słońca zachodu do postawienia na stopie zbrojnej zupełnie gotowych żołnierzy. Tak jak my, myślą wszyscy dobrzy Amerykanie. Ufam, że gdy stąd odejdziecie, że użyjecie swego wpływu jako dobrzy Amerykanie na nieuświadomione masy w kierunku wprowadzenia praw zmierzających do stworzenia wystarczającej siły zbrojnej“. Oczywiście przemowa ta przyjęta była entuzyastycznie.

W taki sposób Roosevelta „miliarderzy pod bronią“ stają się nietyle oficerami przyszłej armii, ile jej propagatorami i rzecznikami militaryzmu amerykańskiego. W tem kryje się zadatek zmian na przyszłość. Wprawdzie przeciwko agitacyi Roosevelta, Wooda et consortes podnoszą się różne głosy w Stanach, ale charakterystycznym jest kierunkiem, w jakim występują one ze swą opozycyą. Nie negują one bowiem zasadniczo potrzeby pogotowia zbrojnego dla Ameryki; tylko jedni widzą możność stworzenia w Stanach wielkiej, choćby 3-milionowej armii ochotniczej, tem lepszej, że idącej do walki z własnej woli i ofiarnie; drugim znowu wystarcza wytworzenie wielkich zapasów broni i amunicyi. Nikt jednak nie kwestyonuje, że dla Ameryki nadszedł czas, kiedy powinna ona chwycić za broń, lub przynajmniej mieć tę broń pod ręką. Przeciwko komu — nie wiadomo, w każdym razie przeciwko komuś ze starego świata. Nowy świat zaczyna pożądać laurów wojennych, a na czele tego ruchu idą tam „miliarderzy pod bronią“...

W sprawie czynszów.

Orzeczenie plenarne Sądu najwyższego w Wiedniu z dnia 24 sierpnia 1915 w sprawie opustu czyszów, wywołało łatwo zrozumiałe zainteresowanie wśród najszerszych kół właścicieli domów oraz lokatorów. Rozgłoszono już nawet wiadomość, zgoła z prawdą niezgodną, jakoby sędziowie procesowi odbyli konferencyę i ustalili procentową wysokość przyznać się mających opustów, przy ferowaniu odnośnych wyroków. Zapewne słuszną jest rzeczą, aby judykatura w zupełnie analogicznych sprawach spornych była jednolita, aby treść wyroku nie była zależna od tego, czy sprawa zawisła u sędziego X., czy sędziego Y., z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że sędzia nie może być krępowany jakimś szablonem z góry uchwalonym, jak sobie to wyobrażają wystraszeni kamienicznicy, lecz w każdym wypadku musi po sumiennem ustaleniu stanu faktycznego, zupełnie indywdualnie trakaować każdą sprawę.

Ów tak strasznie na pozór groźny dla właścicieli domów judykat Sądu najwyższego, wyrażający zapatrywanie prawne na kwestyę czynszów w czasie klęski wojennej, należy przedewszystkiem gruntownie poznać i rozpatrzeć, poczem dopiero można ściśle dyskutować na temat, czy jest on istotnie tak niebezpiecznym dla klasy posiadającej, jak to wieść niesie. — Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło się do Prezydyum Sądu najwyższego o wydanie orzeczenia plenarnego w kwestyi następującej, dotychczas w najsprzeczniejszy sposób przez różne sądy rozstrzyganej, a to:

„O ile należy się najemcy opust czynszu najmu, jeżeli musiał opuścić najęte mieszkanie, bądźto wskutek zagrożenia przez napad nieprzyjacielski, bądź też wskutek zarządzenia władzy wobec zbliżania się nieprzyjaciela?“

Na to pytanie odpowiedział Sąd najwyższy:

1) Jeżeli najemca zmuszony był opuścić najęte mieszkanie wskutek zagrożenia przez napad nieprzyjacielski, lub wskutek zarządzenia władzy wobec zbliżania się nieprzyjaciela, wówczas zasadniczo nie ma obowiązku uiścić czynszu najmu za czas aż do dnia rzeczywistego powrotu, względnie do dnia, w którym powrót był możliwy. (§ 1104 u. c.)

2) Jeżeli w takim wypadku najemca z konieczności zostawił w mieszkaniu urządzenie, wówczas przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności danego wypadku, należy mu opuścić stosunkową część czynszu najmu (§ 1105 u. c.).

Wypadki, w których najemca opuszczając mieszkanie, opróżnił je w zupełności, i oddał do dyspozycyi właściciela w tym stanie, że właściciel mógł je wynająć komu innemu, należą do bardzo rzadkich wyjątków, gdyż ewakuacya odbywała się wśród takich warunków, że o zabraniu urządzenia nie było mowy, nadto zaś nikt nie przewidywał jak długo będzie zmuszony przebywać poza miejscem stałego zamieszkania i licząc na rychły powrót, nie chciał się narażać na niewygody, połączone z szukaniem nowego mieszkania po powrocie. Wobec tego spory o „zupełny opust“ czynszu będą należały do rzadkości, natomiast kwestya „stosunkowego opustu“ nabiera aktualności. Jestto już pewna pociecha dla zasmuconych i zwątpiałych serc kamieniczników.

Wysokość stosunkowego opustu czynszu oznaczy zaś sędzia „przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności danego wypadku“ a zatem oceniając sprawę nie tylko ze stanowiska ewakuowanego najemcy, lecz przy równoczesnem uwzględnieniu praw właściciela.

Przystępujemy teraz do streszczenia motywów uzasadniających orzeczenie Sądu najwyższego:

Wedle § 1104 u. c. czynsz najmu lub dzierżawy wcale nie ma być płaconym, gdy rzecz najęta lub wydzierżawiona z powodu nadzwyczajnych przypadków, jakoto: z powodu ognia, wojny lub zarazy, z powodu powodzi, gradobicia lub zupełnego nieurodzaju, wcale użytą być nie może. Natomiast § 1107 u. c. opiewa: Jeżeli nieużywanie lub nieużytkowanie rzeczy najętej albo wydzierżawionej nie pochodzi z powodu jej uszkodzenia lub z tego, że innym jakim sposobem stała się nieużyteczną, lecz z powodu przeszkody lub jakiego nieszczęścia, które się przydarzyło samemu najemcy lub dzierżawcy, naenczas nepomyślny wypadek dotyka wyłącznie najemcę lub dzierżawcę, który obowiązany jest mimo tego czynsz zapłacić.

Otóż przytoczone przepisy (§ 1104 i 1107 u. c. wchodzą przedewszystkiem w zastosowanie w danym wypadku.

Zarówno w praktyce jak i w literaturze sporną jest kwestya, czy w czasie wojny ucieczka mieszkańców z miejscowości zagrożonej napadem nieprzyjacielskim, względnie zarządzona przez władzę ewakuacya tychże miejscowości podpada pod przepis § 1104 u. c., czy też pod przepis § 1107 u. c. Wedle jednego zapatrywania przepis § 1104 u. c. można stosować jedynie wówczas, gdy zdarzenie nieszczęśliwe dotyka samą rzecz, a zatem przy ucieczce lub ewakuacyi, wobec tego, że rzecz sama pozostaje nieuszkodzoną, stosować należałoby przepis § 1107 u. c. niekorzystny dla najemcy. Większość natomiast jest zdania, że ucieczka wobec istotnie grożącego najazdu nieprzyjacielskiego, oraz zarządzona przez władzę ewakuacya, nie mogą być uważane za wypadek nieszczęśliwy, dotykający wyłącznie najemcę i do tego zdania przyłącza się sąd najwyższy w omawianem orzeczeniu. Z porównań §§ 1104 i 1107 u. c. wynika, że przepis § 1107 u. c. ma na myśli wyłącznie takie przeszkody i wypadki nieszczęśliwe, które się wydarzyły w osobie pewnego ściśle oznaczonego najemcy np. śmierć lub choroba najemcy, w następstwie której został odstawiony do szpitala epidemicznego lub dla umysłowo chorych, a zatem pozbawiony możności używania mieszkania; natomiast wypadki, które w jednakowy sposób pozbawiają możności używania mieszkania każdego najemcę, bez względu na jego osobę nie wchodzą w rachubę przy zastosowaniu § 1107 u. k.

Groźba najazdu nieprzyjacielskiego, oraz przymusowa ewkuacya przez władzę zarządzona należą do tych wydarzeń nieszczęśliwych, które dotykając jakiegokolwiek przeciętnego najemcę, wywierają nań ten sam wpływ i usprawiedliwiają opuszczenie przezeń mieszkania, a temsamem nie mogą być uważane za nieszczęście dotykające subjektywnie samego najemcę (§ 1107 u. c.) lecz za przypadek z § 1104 u. c. uzasadniający niepłacenie czynszu.

Nie da się zaprzeczyć, że zapatrywanie Sądu najwyższego w wielu wypadkach będzie prowadziło do pokrzywdzenia najmodawcy, zwłaszcza, że tenże, gdy kamienica jest obdłużona, nie może być uważany za silniejszego ekonomicznie od najemcy. Częściowe wyrównanie tych sprzeczności między interesem najemcy i właściciela leży w rękach rządu, który może znacznie złagodzić los właścicieli realności opuszczonych przez najemców, zwalniając ich od płacenia podatków. W rękach sędziego leży dalsze złagodzenie losu najmodawców. Jak już na wstępie wspomnieliśmy, w przeważnej części opuszczonych mieszkań postawili najemcy urządzenie, a zatem używanie najętego mieszkania tylko częściowo zostało im uniemożliwione, wobec czego wchodzi w zastosowanie przepis § 1105 u. c. o częściowym opuście czynszu. Zdaniem Sądu najwyższego opust musi być znaczniejszy przy lokalach sklepowych, zwłaszcza przy sklepach od ulicy położonych, aniżeli przy mieszkaniach, zaś odnośnie do mieszkań tem mniejszy, im większą wartość przedstawia urządzenie mieszkania w stosunku do kwoty umówionego czynszu. Wysokość opustu oznaczy sędzia po myśli § 273 p. c. wedle swego wolnego przekonania, przyczem nieobojętną będzie rzeczą, czy najmodawca opiekował się mieszkaniem w czasie nieobecności najemcy, a w wypadkach, w których najmodawca uchronił rzecz od zniszczenia, będzie nawet uprawniony po myśli § 403 u. c. do żądania zwrotu kosztów i stosownego wynagrodzenia. Natomiast zaznacza wyraźnie Sąd najwyższy, że obojętną jest dla zastosowania § 1104 okoliczność, czy najemca pobierał w czasie ewakuacyi zapomogę z funduszów państwowych czy też prywatnych, lub bezpłatne pomieszczenie, gdyż niema żadnej ustawowej podstawy, aby wartość tych świadczeń potrącać na korzyść najmodawcy, dla braku związku przyczynowego między świadczeniami na korzyść najemcy, a szkodą poniesioną przez najmodawcę.

W ramach zakreślonych przez zapatrywanie Sądu najwyższego, ożywiony duchem obywatelskim sędzia, znajdzie niewątpliwie złotą drogę pośrednią i potrafi pogodzić sprzeczne interesa właściciela domu i najemcy. **Dr Z. W.**

Z Przemyśla.

Dnia 6 września 1915.

(Aprowizacya. — Akcya miejska. — Sprawy powiatu. — Straty. — Pomoc Starostwa. — Szkoły).

Najaktualniejszą obecnie kwestyą jest zaopatrzenie ludności w żywność. Zajmuje się tem, prócz prywatnych — oczywiście — pośredników i kupców Starostwo, Zarząd miejski i Delegacya przemyska K. B. K. Starostwo w osobie radcy Żeleskiego i kom. Zontaka kieruje ratunkową akcyą rządową, sprowadzając środki żywności, dla miasta i okolicy lub ułatwiając ich nabycie Komitetom ratunkowym, między innymi Delegacyi przem. K. B. K. Tutejsza Delegacya K. B. K. przezwyciężyła wszystkie trudności, jakie na początku nasuwały się ludziom, będącym w handlu nowicyuszami, i z nabytem już teraz doświadczeniem, poczynionemi ulepszeniami technicznemi i manipulacyjnemi oraz rozszerzeniem zakresu pracy kroczy po wytkniętej drodze: ratowania ludności od wyzysku i biedy głodowej. Na ostatniem swojem posiedzeniu uchwalił Komitet posłać żywności za 1000 koron dla ciężko dotkniętych klęską wojny mieszkańcom Rudnika, a 500 koron dla Dobromila. W taniej kuchni ludowej, z ramienia Komitetu utworzonej, wydaje się dziennie około 50 obiadów.

Mniej szczęśliwą w pomyśle i wykonaniu okazała się akcya aprowizacyjna Zarządu miejskiego. I tak zakupiono 10 wagonów cukru, płacąc za wszystek około 80 tysięcy koron. Ponieważ miasto nie ma pieniędzy, (zabrał je były burmistrz, dr Głuszkiewicz), zatem uzyskano potrzebną zaliczkę od pewnego kupca żydowskiego, któremu też oddano cukier do rozsprzedania. Lecz on, będąc panem sytuacyi, sprzedawał początkowo 1 kg. po 1·15 K i 1·25 K, a choć obecnie cenę zniżył, mimo to znający się na rzeczy twierdzą, że zarobi na czysto około 20 tysięcy koron. W ten sam sposób sprowadzoną słoninę i mąkę oddano do rozsprzedaży pośrednikom, którzy również na tem porządnie zarobią.

Rzecz oczywista, że wywołało to w mieście krytykę i niezadowolenie.

Czyż nie lepiej było uzyskać potrzebne pieniądze przez zaciąganie wewnętrznej pożyczki i do współpracy powołać np. K. B. K.? A jeśli już koniecznie należało uciec się do usług grosistów, to nie powinno się im pozwolić na lichwę. Narzeka również publiczność na to, że sprzedaż urządzoną jest w jednym tylko sklepie (raczej norze!) przy ulicy Mickiewicza.

O ile miasto Przemyśl, przynajmniej na zewnątrz nie wiele ucierpiało, o tyle okolica przedstawia się wprost okropnie. Na 123 wsi nie istnieje wcale 30, a znacznie zniszczonych jest około 60. Wszystkie prawie obszary dworskie są ruiną. Budynków mieszkalnych jest spalonych 6514, gospodarskich 11.742. Z 19.000 koni (wartości około 10 mil. kor.), które powiat przed wojną posiadał, zostało 2884; z 45.474 sztuk bydła zostało 916; z 25.241 świń zostało 782. W roku bieżącym było obsianego pola niespełna 15%, bo obszary dworskie nic prawie nie zasiały. Obecnie zasiewy również się nie odbywają, gdyż brak koni, wołów, maszyn, zboża, robotników — słowem wszystkiego. Na 2500 zamówionych koni przyszło 31. Mieszkańcy 12 wsi, których nie wolno odbudowywać, mieszkają w dołach lub szałasach.

Celem naradzenia się nad smutnym stanem gospodarczym powiatu odbyło się d. 6. b. m. w sali Rady powiatowej zebranie właścicieli i zarządców obszarów dworskich, dzierżawców i mniejszych rolników. W zebraniu wzięli nadto udział przedstawiciele Tow. gospodarczego, Tow. Kółek rolniczych, Silskiego Gospodara, Kapituły, Starostwa i Rady powiatowej. Wszyscy mowcy zgodnie malowali rozpaczliwe położenie gospodarcze powiatu i brak akcyi ratunkowej. Wprawdzie Wojenny Zakład kredytowy udziela pożyczek, są one jednak bezprzedmiotowe, bo za uzyskaną pożyczkę w obecnych warunkach nie można niczego nabyć, co jest potrzebne do uruchomienia gospodarstw. Wobec tego powzięto jednomyślnie uchwałę, by z kredytowych usług Wojennego Zakładu zrezygnować. Obszary dworskie nie będą znowu obsiane.

Dodać jeszcze należy, że dla akcyi odbudowy powstał przed kilku tygodniami osobny komitet przy Starostwie, który onegdaj odbył posiedzenie.

Dla biednej ludności powiatu sprowadziło Starostwo żywność, którą dało wójtom do rozdzielenia. Akcyę ratunkową w powiecie prowadzi również Wydział powiatowy łącznie z Tow. gospodarczem, Spółką handlowo-rolniczą i Tow. Kółek rolniczych. Sprowadzaniem zboża pod zasiewy, narzędzi i maszyn rolniczych oraz bydła zajmuje się dyrektor Spółki, p. Kmicik, przy pomocy p. Jakubowskiego i Starostwa. Zamówienia na zboże dochodzą do 300 wagonów.

Na zakończenie słów kilka o szkołach w powiecie. Wiele budynków szkolnych legło w gruzach, inne zniszczone. Mimo to, dzięki zabiegom inspektora Chmurowicza udało się już dotychczas stworzyć w powiecie około 60 szkół (na 123, przed wojną istniejących). **Lech.**

Z Tarnowa.

Dnia 11. września 1915.

(Wykupno zboża przez komisyonerów. — Grosiści i detaliści. — Kontrola. — Taryfa maksymalna produktów mlewa. — Walki o mąkę).

Wykupno zboża na rzecz „Wojennego Zakładu obrotu zbożem“ jest w pełnym toku, a dokonują go komisyonerzy Włościańskiego Związku producentów zboża i paszy. Do tej pory wykupiono zboża za łączną sumę 64.781 kor. a mianowicie: 881 centnarów metr. żyta, 1026 centnarów pszenicy, 26 cent. jęczmienia i 106 cent. m. owsa. Mielą zboże młyny miejscowe, a rozdziałem uzyskanej mąki między grosistów i piekarzy zajęła się komisya aprowizacyjna, tudzież komisarz starostwa Chorzemski. Dla przeprowadzenia podziału powołana do życia komisya aprowizacyjna, urzęduje codziennie i zgłaszającym się grosistom i piekarzom, wydawane są za zapłatą asygnaty na pobór koniecznych ilości mąki w młynach, nie przekraczających jednakowoż wyższego, jak dwutygodniowego zapotrzebowania ich klienteli. Grosista sprzedaje mąkę po cenie ½% wyższej detaliście, a ten konsumentowi po cenie 5% wyższej.

Celem zapobieżenia nadużyciom, ceny mąki uwidocznione są w asygnacie grosisty, ponadto musi on przy sprzedaży podać do wiadomości drobnego kupca detaliczną cenę maksymalną. Oprócz tego, każdy zgłaszający się po mąkę grosista musi przedłożyć zestawienie, dla których drobnych kupców, jakiego gatunku i jakiej ilości mąki potrzebuje wedle formularza t. zw. „Karty zamówienia“ (a).

Grosista, zgłaszając się po nową asygnatę musi wykazać się zgłoszeniem rozsprzedaży mąki wedle formularza t. zw. „Karty zgłoszenia rozsprzedaży mąki“ (b). Obie karty zaopatrzone są osobną rubryką, w której detailista, własnoręcznym podpisem stwierdza pod (a), że daną ilość mąki zamówił u grosisty i zobowiązuje się do jej odebrania, pod (b), że zamówioną ilość mąki rzeczywiście otrzymał. Również detailiści podlegają ścisłej kontroli i obowiązani są do prowadzenia dokładnych zapisków, wedle osobnych formularzy. Zapiski te prowadzone porządnie, mają być zawsze przedłożone w lokalu przemysłowym dla przeglądu delegata władzy.

Ogłoszona taryfa maksymalna produktów mlewa ustanawia następujące ceny: mąka pszenna piekarska zerowa za 100 kg. u młynarza 68 K, u grosisty 69 K, u detailisty za ½ kg. 37 h. Mąka pszenna do gotowania (2) za 100 kg. u młynarza 58 K, u grosisty 59 K, u detailisty za ½ kg. 32 h. Mąka pszenna chlebowa (5) u młynarza 42 K, u grosisty 43 K, cząstkowo za ½ kg. 23 hl. Mąka pszenna jednolita u młynarza 52 K 13 h., u grosisty 53 K, w handlu detail. 28 h. za ½ kg. Żytnia jednolita 42 K w młynie, 43 u grosisty, u detailisty za ½ kg. 23 h. Otręby pszenne, żytnie i odpadki w cenie młynarskiej 17 K za 100 kg. u grosistów 17 K 30 h.

Piekarze otrzymują tylko mąkę pszenną razową i żytnią razówkę a grosiści do rozsprzedaży cząstkowej ponadto mąkę pszenną zerową i do gotowania. Mąka, której przez dłuższy czas w mieście nie było, pojawiła się znowu w handlach, a jak wielkie jest jej zapotrzebowanie świadczą najwymowniej tłumy walczące o przystęp do sklepów. **W. Sz.**

Z Zarszyna.

Z Komitetu ratunkowego w Zarszynie otrzymujemy następującą korespondencyę-odezwę, malującą smutny stan tych okolic:

Na Podolu sanocko-jasielskiem leży miasteczko Zarszyn wraz z przytykającemi do niego wioskami Posadą Zarszyńską i Długiem. Przed 10-tym maja ledwie wegetowali ich mieszkańcy, obrabowani przez wojska rosyjskie. 9-ty i 10-ty maja podcięły zupełnie możliwość dalszego ich życia. Stoczona w tych dniach bitwa przyniosła chwałę naszemu wojsku, a nam wyswobodzenie, lecz zostawiła nas bez kościoła, bez dachu nad głową, bez ubrania i bez środków do życia. W polu czego nie zniszczyło wojsko, dokończyły myszy. Pastwiska zakażone zarazkami chorobotwórczemi z padlin, pozbawiły ostatnich krów kilku gospodarzy. Teraz pada bydło skutkiem wzdęć, gdyż brak instrumentów ratunkowych. Mówi się wiele o estetyce odbudowy, a nie myśli się o tem, gdzie ci ludzie przezimują z dobytkiem, jest to podobnie jakby kogoś lekarz zabezpieczał przed przyszłą chorobą możliwą, gdy on teraz na cholerę chory i teraz potrzebuje ratunku. Niektórzy zamożniejsi klecą prowizoryczne domeczki, a reszta ma ręce związane, bo nie mogą wydobyć należnych im zasiłków. Czasem przyśle ktoś jaką może zapomogę, za co serdecznie dziękujemy. Wielką ofiarę poniósł Zarszyn, Posada i Długie, wielkiej też potrzebujemy pomocy. Z Zarszyna 112 zabudowań spalonych, 14 rozburzonych. Na Posadzie z przeszło 130 gospodarstw zostało 14. W Długiem 89 gospodarstw spalonych. Członkowie miejscowego Komitetu ratunkowego apelują do wszystkich bratnich serc na całej ziemi polskiej, aby przysyłali nam na ratunek i przysłali zasiłki na kościół i na biednych ludzi pod adresem urzędu parafialnego.

Komitet ratunkowy w Zarszynie X. Franciszek Laskoś, Andrzej Kuzianik.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

Pani Siewna.

Niebieskiego dworu Pani,
Pani nasza, Pani Siewna!
Co roku składają w dani
Twoje żeńce — przodownice —
U stóp Twoich, Pani Siewna,
Swych dziękczynień korny wieniec
Chylą się dziękczynne lice
I pieśń płynie modlitewna —
Do stóp Twoich, Pani Siewna!

Naród polski, naród — jeniec!
Smutny dzisiaj, Pani Siewna
Bo iść z sierpem na swe niwy —
Niemiał poco rodak — żeniec...
Niema z czem przyjść, Pani Siewna,
Dzisiaj lud Twój nieszczęśliwy!
Płony latoś jego wieniec...
A więc klęka skarga rzewna —
U stóp Twoich — Pani Siewna.

O Królowo — tej Korony!
Pani nasza! Pani Siewna!
Wejrzyj na lud uciśniony,
Co mógł dzielić się z sąsiady
Swem obfitem ziarnem — chlebem
A dziś chodzi z głodu blady!
Ukaż się nad polskiem niebem —
Dobrym — dobra... Złemu — gniewna
Pani nasza! Pani Siewna!

„Gazeta Poranna“ Warszawa 8 września.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Filipa. — Jutro we wtorek św. Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 5 min. 14, zachód przypada o godz. 5 min. 57; długość dnia godz. 12 min. 43.

Pogoda: Dnia 12 września termometr doszedł od + 9·6 do + 17·2 C. — barometr opadał.

Dnia 13.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm. termometru + 11·6 C. — wiatr zachodni.

Kraków, 13. września 1915.

Rozszerzają się granice. Polska porozumieć się może. Warszawa, Poznań, Lwów i Kraków wymienić mogą myśli, podzielić się żywem i drukowanem słowem. Do niedawna rozdarci kordonem walk — rowami strzeleckimi i paszczami zwróconych przeciw sobie dział, odcięci od siebie, snuliśmy smutne myśli, niepewni jutra, a pobojowiska ścielące się po obydwu stronach kordonów, zgliszczami wsi, miast i miasteczek wstrząsały naszymi nerwami, odbierając wszelką nadzieję. Zbratani wspólną myślą i nędzą jaka rozpościera się wszędzie, gdzie walec wojny zaznaczył swe ślady, łatwiej spełnimy ciężkie zadania, wspólnemi siłami podnosząc kraj z upadku i kładąc fundamenty pod nowe gmachy, nowe życie, które nam świta z pod ciemnych chmur przeszłości.

Dzisiaj wiemy o sobie, wiemy co myśli i czyni Warszawa, dająca nam przykład olbrzymiej swej odporności. Nie traci ona ani chwilki czasu, lecz działa i działaniem swem zdumiewa nas, budzi zrozumienie i szacunek u władz okupacyjnych ceniących i uznających mrówczą jej pracę z myślą o jutrze. To, że tak jest, a nie inaczej, zawdzięcza Warszawa szeregowi lat organicznej pracy, podjętej celowo z rezultatami, jakie zbierała już przed wojną.

Biurokratyczne trochę społeczeństwo nasze pozbawione przemysłu, handlu i zmysłu przedsiębiorczości, nie rozumiało i niedoceniało podjętych przez Warszawę prac, a politykowania, kompromisy, życie z dnia na dzień, wychowywało je w tem przekonaniu, że działa najmądrzej, najlepiej, i że pracując w lepszych, jak Królestwo, warunkach, przykładem służyć mu może. Dlatego politycy nasi nie kwapili się odwiedzać Warszawy, paszport — wiza konsula, były czemś tak niemiłem, że raczej chętniej jeździło się tam, gdzie jazda nasza była niekonieczną, a Warszawy nie odwiedzaliśmy. Inni ośmieszali wprost hasła samoobrony gospodarczej. Na zgromadzeniach i piórem niszczyli każdy odruch naśladownictwa, bo jeżdżąc na takim koniku, tanio zdobywali poparcie i zaszczyty, wychodzili na opatrznościowych ludzi, dyktatorów zaścianka i twórców bagienka, w którem topiła się nasza samodzielność gospodarcza. Sądzimy, że zachwyty, jakie padają z tych samych ust, które do niedawna odzywały się z lekceważeniem i usuwający się grunt z pod nóg, zmuszą do zrobienia rachunku sumienia. Nakażą leczyć się z dawnych grzechów, które same przyniosły już zasłużoną karę, budząc świadomość popełnianych głupstw, uchodzących w rozsadzanych poczuciem wielkości mózgach, za jakąś wyższą politykę kompromisów, którą opatentować należy, jako wielki wynalazek domorosłych mężów stanu.

Odbudowa zniszczonego wojną kraju i życia gospodarczego pociągnie za sobą także odbudowę życia politycznego, lecz brak zdolnych ludzi niepokoi, odczuwamy to już dotkliwie teraz gdy chwila bieżąca wymaga sterników, którym ze spokojem oddaćby można ster, z ufnością, że wywiążą się godnie z powierzonych im trudnych zadań.

Z miasta.

Młodzież szkół średnich na uchodźctwie. Na ostatniem zebraniu Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych poruszono między innemi sprawę uczniów szkół średnich, przebywających dotychczas w barakach w Choceni. Młodzież ta w minionym roku szkolnym kształciła się w Pradze, gdzie Komitet galicyjskich uchodźców założył bursę dla uczniów szkół średnich, kierowaną przez prof. ks. Knoppa. Po rozwiązaniu Komitetu polskiego w Pradze i zwinięciu bursy, młodzież umieszczoną została w barakach choceńskich, gdzie dotychczas przebywa, nie mając możności kontynuowania swoich nauk. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych otrzymawszy z Choceni spis uczniów szkół średnich tam przebywających, który obejmuje koło 40 nazwisk, postanowił przyjść z pomocą tej młodzieży i poczynić kroki celem sprowadzenia jej do Krakowa i umieszczenia w tutejszych zakładach naukowych.

Nareszcie! Poruszana kilkakrotnie w dziennikach krakowskich sprawa oszpecenia Sukiennic i innych monumentalnych gmachów publicznych w Krakowie przez nalepianie różnych ogłoszeń miejskich doczekała się nareszcie częściowo uporządkowania. Wczoraj zauważyliśmy bowiem, że Magistrat zarządził usunięcie brudnych płacht zwie-

trzałego papieru z pewnej części arkad Sukiennic. Spodziewamy się, że Magistrat w najbliższych dniach dokończy rozpoczętego dzieła, a w przyszłości do nalepiania ogłoszeń sprawi sobie odpowiednie tablice, o ile już istniejące na ten cel nie wystarczają.

Prezydent miasta Dr Leo wyjechał w sprawach miejskich na parę dni do Wiednia, skąd następnie uda się do Marienbadu na kilkutygodniową kuracyę.

Brak pieczywa w mieście daje się ludności codzień dotkliwiej odczuwać. Dziś ponownie przybyła do Magistratu deputacya majstrów piekarskich, która prosiła o dostarczenie im mąki. przyczem przybyli podnieśli, że w ostatnich dwóch dniach znowu kilka piekarń zostało zamkniętych z powodu braku mąki. W wydziale aprowizacyjnym poinformowano deputacyę, że Magistrat dopiero za dwa lub. trzy dni będzie mógł przystąpić do rozsprzedaży mąki z zapasów miejskich. Tymczasem zaś piekarze muszą sobie wzajemnie pomagać.

Z dworca kolejowego. Nowe przepisy legitymacyjne, na mocy których wolno przyjeżdżać do Krakowa bez osobnego zezwolenia Komendy twierdzy, wpłynęły nader korzystnie na ożywienie ruchu podróżnych. Obecnie każdy pociąg przyjeżdżający od Wiednia lub Lwowa wyrzuca na stacyi krakowskiej setki osób. przeważnie obcych przejezdnych, którzy przybywają do naszego miasta w celu załatwienia różnorodnych spraw i interesów. Najbardziej ożywiony ruch panuje na dworcu w niedziele i dni świąteczne. Wczoraj np. wedle przypuszczalnych obliczeń przyjechało do Krakowa koło 2.000 obcych przejezdnych. Wszystkim osobom, które z prowincyi do naszego miasta przyjeżdżają, Ekspozytura Dyrekcyi policyi na dworcu wystawia karty zezwalające na pobyt w twierdzy przez ośm dni.

Przy tej sposobności przypominamy, że osoby przybywające do Krakowa muszą posiadać paszport względnie fotografię stwierdzającą tożsamość osoby, a potwierdzoną przez Starostwo lub Dyrekcyę policyi. Fotografie potwierdzone przez urzędy gminne, lub magistraty nie mają ważności i osoby, które na podstawie tych fotografii przybywają do Krakowa, bywają z dworca krakowskiego przez organa kontrolne zawracane do miejscowości, skąd wyjechły. Wczoraj np. zawrócono kilkadziesiąt osób. Zatem każdy, kto wybiera się do Krakowa, powinien we własnym interesie zaopatrzyć się w paszport lub fotografię potwierdzoną przez Starostwo, aby następnie uniknąć przykrego zawodu, straty czasu i grosza.

Krakowskie nauczycielstwo ludowe a wojna. W piątek odbyło się posiedzenie Rady szkolnej miejskiej, na którem inspektor p. Dobrzański podał do wiadomości, że dotychczas powołano pod broń 70 nauczycieli krakowskich szkół ludowych i wydziałowych, z tych 20 Rada szkolna wyreklamowała, 8 znajduje się w niewoli rosyjskiej, mianowicie pp. Jan Szkodziński, Antoni Kłosiński, Jan Soświński. Józef Dychtoń, Jan Motak, Kazimierz Niedzielski, Antoni Glantz i Birmbaum, jeden, Mieczysław Marszałek, poległ na placu boju. Ponadto kilku nauczycieli znajduje się w obozach koncentracyjnych w Anglii. Na piątkowem posiedzeniu Rada szkolna zamianowała 30 nauczycieli i nauczycielek, które pełnić będą obowiązki w zastępstwie powołanych do służby wojskowej.

Odznaczenie krakowianki. W szpitalu wojskowym, mieszczącym się w pałacu pod Baranami, odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia honorowego medalu bronzowego Czerwonego Krzyża pielęgniarce p. Helenie Ganterowej, żonie urzędnika gazowni miejskiej. Wręczenia dokonał komendant szpitala, starszy lekarz sztabowy Dr Baksa, w obecności wszystkich lekarzy i personalu sanitarnego.

Więcej litości! Wczoraj wieczorem przywieziono do Krakowa z Granicy na polecenie tamtejszego lekarza umysłowo chorą Józefę Ciszewską, którą wezwane na stacyę kolejową Pogotowie miało polecenie przewieść do szpitala św. Łazarza na oddział VI. Kierownictwo oddziału oświadczyło jednak, że chorej przyjąć nie może, w następstwie czego Pogotowie odwiozło nieszczęśliwą do Miejskiego Domu kalek, gdzie również jej nieprzyjęto, wobec czego karetka Pogotowia skierowała się na dworzec i tam chorą pozostawiono. Dziś rano ponownie wezwał Miejski Urząd zdrowia Pogotowie i polecił mu przetransportować Ciszewską ponownie do szpitala św. Łazarza. gdzie znowu jej nieprzyjęto i karetka musiała ją zabrać na stacyę Pogotowia, gdzie oczekuje dalszych losów!

Z teatru ludowego. We wtorek o godz. 7 i pół wieczór graną będzie świetna farsa Dobrzańskiego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, w której Ferdynand Feldman wystąpi gościnnie.

Reklamacye i urlopy rolników. Ruchliwy tygodnik ludowy „Lud katolicki“ przynosi w ostatnim numerze ważną wiadomość dla wziętych do wojska rolników. Czytamy tam:

Namiestnictwo galicyjskie w Białej ogłosiło dnia 4 sierpnia br. (V. a. 76015) na czasie będący reskrypt, który podajemy w dosłownym odpisie: „Reskryptem z dnia 21 lipca E. G. Nr 32503 oznajmiło c. k. ministerstwo obrony krajowej, że uznani za zdatnych przy stawce pospolitaków właściciele większych posiadłości ziemskich i gospodarstw rolnych, dzierżawcy i adminstratorowie takich majątków mogą decyzyi co do próśb o zwolnienie ich od służby w pospolitem ruszeniu wyczekiwać na ich stanowiskach cywilnych, jeśli odnośna komisya powołana do przeprowadzenia stawki (Musterungskommission) uzna wniesione podanie o zwolnienie za godne uwzględnienia“. Od siebie wyjaśniamy, że ponieważ komisye, przeprowadzające stawkę próśb tych nie załatwiają, czynności tejże podejmują się starostwa, dokąd należy wnosić prośby o zwolnienie, które są następnie po zaopiniowaniu przedkładane ministerstwu rolnictwa do ostatecznej decyzyi. Właściciele zaś mniejszych gospodarstw powinni wnosić do c. k. Starostw podania o urlopy na czas zasiewu. Podania te mogą być napisane wedle następującego wzoru:

Imię i nazwisko
. . . .
prosi o urlop na czas zasiewu

Świetne c. k. Starostwo!

Podpisany właściciel posiadłości gruntowej, uznany przy przeglądzie pospolitaków w dniu . . . . w . . . . . za zdolnego do służby wojskowej, uprasza Świetne c. k. Starostwo o wyjednanie mu u c. k. Władz wojskowych urlopu, a to celem przeprowadzenia zasiewów jesiennych, gdyż niema nikogo, ktoby mu to mógł uskutecznić.

W . . . . . dnia . . . . .

Podpis i adres:

Potwierdzenie urzędu gminnego:

Podanie to wnosi się bez stempla.

Łotysze nie chcą uciekać. Dzienniki warszawskie donoszą via Berlin: Prasa łotewska występuje energicznie przeciw ucieczce ludności z Rygi i wogóle z Inflant, bądź dobrowolnej bądź przymusowej. Rosyanie — mówią pisma — nie ośmielili się usunąć z Warszawy ludności cywilnej, mimo, że chcieli ją do tego zmusić. Nie będą więc mogli zrobić tego i z Łotyszami wbrew ich woli. „Kto w niebezpieczeństwie opuszcza ojczyznę — nie kocha jej; nie opuszczać ojczyznę, lecz bronić jej jest naszym obowiązkiem“ pisze prasa łotewska.

Dom Szopena ocalał. Niedawno doniosły dzienniki, że dom, w którym urodził się Szopen w Żelazowej Woli, został zburzony. Obecnie donosi „Neue Gesellschaft Korrespondenz“: Dom rodzinny Szopena w Żelazowej Woli pod Sochaczewem, nie odniósł żadnych uszkodzeń. Również pomnik mistrza tonów, jak donoszą z frontu, ocalał.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Hr. Kazimierz Szeptycki, młodszy brat ks. metropolity hr. Andrzeja Szeptyckiego, który przed trzema laty wstąpił do zakonu św. Teodora Studyta. po ukończeniu studyów teologicznych w Insbruku, przyjął przed kilku dniami święcenia kapłańskie według obrządku gr. kat. z rąk biskupa w Krieżewaczu ks. Dra Nvaragi. Hr. Kazimierz Szeptycki przybrał imię zakonne Klemensa a w zakonie tym. założonym przez ks. metropolitę hr. Andrzeja, jest zaostrzona reguła bazyliańska. W kołach ukraińskich — jak nam donosi korespondent lwowski — rozeszła się pogłoska, że hr. Kazimierz Szeptycki obejmie osieroconą wskutek śmierci ks. biskupa Czechowicza stolicę biskupią w Przemyślu.

Ze Lwowa. „Kur. lwow.“ pisze: Niebawem ujrzymy w wozach tramwajowych kobiety konduktorkami, które zajmą miejsce powołanych w znacznej liczbie do służby wojskowej konduktorów. W intencyi zarządu miasta leży, aby setki pozbawionych zajęcia kobiet znalazło tym sposobem źródło zarobku. Na razie otwarto 25 wolnych miejsc dla konduktorek, dla których urządzony zostanie kurs przygotowawczy, poczem obejmą one służbę. Kandydatki na konduktorki muszą mieć ukończony 25 rok życia.

Kasa Oszczędności miasta Sambora. Stan wkładek z końcem czerwca 1915 r. wynosił 5,841.020 Koron: w ciągu lipca i sierpnia b. r. złożyło 254 stron 295.676 Koron, a podjęło 308 stron 110.917 Koron wobec czego stan wkładek z dniem 31 sierpnia 1915 r. wynosi 6,026.179 Koron. Po zwinięciu płatnicy we Wiedniu podjęła Kasa z dniem 8 lipca b. r. normalnie czynności w Samborze. Kasa Oszczędności płaci przy dziennem oprocentowaniu 4½% od wkładek, za których bezpieczeństwo ręczy Gmina król. wol. miasta Sambora tudzież Kasa Oszczędności swym majątkiem, wynoszącym około 700.000 Koron. Celem ułatwienia wpłaty wkładek udziela Kasa bezpłatnie na żądanie stronom czeki Poczt. Kasy oszczędności.

I to jest także sprawa polska.... — pod takim tytułem zamieszcza „Gazeta Wiecz.“ interesującą notatkę w kronice: Sprawa polska nie schodzi dziś z łamów prasy całego świata. To jest rzeczą wiadomą. Wszystkie wielkie organy europejskie starają się jaknajwięcej pisać na ten temat, przynosząc informacye i horoskopy. Zrozumiał to również i znany dziennik wiedeński „N. W. Journal“. W ostatnim numerze tego dziennika znajdujemy ognisty, siedmioszpaltowy fejleton, omawiający z wielką dokładnością i wszystkimi szczegółami sprawę... Barbary Ubryk. Ktoby temu nie wierzył, znajdzie ten wysoce aktualny fejleton pióra p. Pawła Kurmanna w nr. z dnia 7 września.

Maciejowice spalone. Pamiętna i słynna w dziejach insurekcyi kościuszkowskiej miejscowość Maciejowice została w czasie ostatnim spalona wraz z kościołem i plebanią. Nabożeństwo odprawia się w zakrystyi.

Zawiadomienia i komunikaty.

Stowarzyszenie nauczycielek urządza dla nauczycielek metodyczny kurs nauki robót ręcznych, podług najnowszych planów szkolnych. Opłata 2 Kor. miesięcznie. Wpisy w Sekretaryacie Stowarzyszenia, ul. Karmelicka 32, I. p. codziennie między godz. 3 a 6 po południu. Nauka rozpocznie się w sobotę 18. września b. r.

Dostawy siana i słomy dla wojska przez producentów. Na skutek starań Komitetu Tow. rolniczego krakowskiego i Komisyi rolniczej przy Wydziale krajowym u c. i k. władz wojskowych — c. i k. Intendantura Komendy wojskowej w Morawskiej Ostrawie zgodziła się nabywać siano i słomę wprost od producentów. Podając to do wiadomości rolników-producentów, którzy mają większe ilości słomy i siana do zbycia, Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego nadmienia, iż należy jak najrychlej przedkładać pisemne oferty z podaniem ilości. ceny, miejsca dostawy, stacyi kolej. itp. c. i k. Intendanturze Komendy wojskowej Kraków w Morawskiej Ostrawie (k. u. k. Intendanz des Militärkommandos Krakau in Mährisch Ostrau), a równocześnie zawiadomić Komitet o wniesionej ofercie.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 7 i pół: „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Występ F. Feldmana.

Środa o godz. 7 i pół: „Napoleon i Pani Walewska“. Występ F. Feldmana.

Czwartek o godz. 7 i pół: „Dom otwarty“. Występ. F. Feldmana.

Sobota o godz. 7 i pół: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela o godz. 3 i pół popoł.: „Czar nocy“, wodewil w 4 aktach. Tańce Niny Dolli.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w willi „Księżówce“ w Zakopanem w dniach 21, 22, 23 września b. r.

Początek w poniedziałek dnia 20 września o godzinie 8 wieczór.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Zarządu „Księżówki“ w Zakopanem najdalej do 19 września wieczór.

Z teatru.

„Chluba naszego miasta“. Komedya satyryczna Gustawa Wida.

Gustaw Wid jest Duńczykiem i pisze po niemiecku. Poznać to odrazu po temacie jego komedyi, w którym zalatują reminiscencye z dzieł skandynawskiego Eurypidesa i po figurach scenicznych, wykrojonych z niemieckich pism humorystycznych. „Chluba naszego miasta“ nie będzie chlubą ani duńskiej, ani niemieckiej literatury, jest bowiem tylko grubym „kawałem,“ teatralnym, którego osnowę stanowi nieporozumienie między malarzem Hansem Seeportem, a kołtuńskimi mieszkańcami jakiejś dziurawej mieściny, gdzie „Wróg ludu“ nie znalazłby nawet swoich ukochanych bakcylków. Dziura, tak dziurawa, tak rozpaczliwa, że aż cyrk musi do niej zjechać, aby się coś w niej działo. Bo to, że ksiądz proboszcz kładzie nawet w poczekalni kolejowej zatabaczonemi kartami passyansa. że córki pana konsula od śledzi są koczkodanami, jakich wiele na świecie, że urzędnik kolejowy jest baronem, szklarz lichwiarzem. a nauczyciel żebrakiem. to nie jest jeszcze dość zajmującem dla miasteczka. O, już Ibsen dałby sobie radę z takim magazynem typów: ale bo też Ibsenowi wystarczało już dziedziczne obciążenie, albo ukochane bakcylki, a o to wszędzie łatwo. Gustaw Wid musiał mieć cyrk, linoskoczkę, menażeryę, katarynkę i nawet żonę poczmistrza, aby Hans Seeport mógł namalować obraz gorszący „całe miasto“. Hans Seeport namalował więc taki obraz, który z delikatności nie pokazuje publiczności w teatrze i żeni się z linoskoczką z cyrku, aby trudniej było zgadnąć. dlaczego nie ożenił się w Paryżu. gdzie zdobył „grand prix“.

Autor, który raz już zadziwił wszystkich matematyków tytułem jednej ze swoich komedyj, starał się tym razem bawić słuchacza aż pięcioma aktami, myślał bowiem, że słuchacz umie być tak cierpliwym jak autor i tak długo chce czekać na dowcip w teatrze, jak autor podczas pisania komedyi. Ale ponieważ autor skończył komedyę, zanim mu pierwszy dowcip w głowie zaświtał, słuchacz wychodzi z teatru po sztuce jego z tem samem życzeniem, jakie składa pan konsul swojej żonie na końcu czwartego aktu.

Teatr nasz wybrnął z bardzo kłopotliwego zadania bardzo pomysłowo i bardzo szczęśliwie. Cyrk w sztuce rozwiązał problem inscenizacyi komedyi Wida. Na wyższy rodzaj „teatru“ nie zasłużyła ona. Galerya jaskrawych karykatur przeciągnęła przed nami na scenie krakowskiej, tak jak karykaturami są ci szanowni mieszkańcy tej dziurawej mieściny. Wszystkich współdziałających nastrajało porozumienie o zasadniczym tonie gry, która płynęła zgodnie. Mile na tle tem odbijał się p. Jerzy Leszczyński, grający Seeporta. Wyróżniała się także postać szklarza, Bemlera, którego z maestryą aktorską grał p. Grabowski. Panie: Kosmowska, Zarzycka i Słubicka, w pierwszym rzędzie, starały się z własnych funduszów dodać komedyi, to, czego jej brak stanowczo, to znaczy humoru. **Z. J.**

Z literatury i prasy

„Wśród walki“. W Cieszynie opuścił prasę pierwszy numer miesięcznika z ramienia chrystokratycznego związku studentów pt. „Wśród walki“. Odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą jest p. Władysław Kubisz. Miesięcznik ten pojawił się w celu dostarczenia akademikom, służącym w wojsku, tematu do rozmyślań. Tym też Wydawnictwo wysyła miesięcznik bezpłatnie.

Nowa mapa Polski. Nakładem lwowskiej firmy H. Altenberga ukazała się nowa mapa ziem polskich, obejmująca obszar od Bałtyku po Karpaty i od Odry po Mińsk i Kamieniec Podolski. Zasadniczą cechą mapy jest poprawność rysunku oraz wielka liczba nazw, których podano około 20.000. Mapa ta, bardzo starannie opracowana dzieli się na 6 oddzielnych sekcyj, mając nadto dodany szczegółowy skorowidz, ułatwiający odszukanie pożądanych punktów. Wykonano ją siłami własnemi. Rysowali ją we Lwowie pp. Langner i inż. Lejczak, góry szafirował K. Ossoliński, a nomenklaturę ustalał i skorowidz ułożył prof. Wł. Kucharski. Podziałka mapy 1 : 750.000. — Przystępna cena (6 map i skorowidz) 10 K na płótnie, jako ścienna 16 K, oraz wspomniana już dokładność zalecają to nowe wydawnictwo.

„Uroda życia“ Żeromskiego w chorwackim przekładzie. W „Zabavnej Bibliotece“ chorwackiej tomy 34 i 35 zawierają tłomaczenie polskiej powieści p. n. „Milina Života“. Przekładu dokonał mistrz języka chorwackiego Iso Velikanović. Zagrzebski „Pokret“ pisze o dziele Żeromskiego, że „nie znamy piękniejszego dzieła. w któremby różnica między psychą polską a rosyjską była wyraziściej uwydatniona“. Cena książki w przekładzie chorwackim 2 K, w polskim oryginale 9 K.

„Slovensky Dennik“, organ Słowaków w Budapeszcie, miał skutkiem wojny w roku 1914 deficyt wysoki, bo 4770 kor. Walne zgromadzenie udziałowców tego wydawnictwa uchwaliło brak ten przenieść do rachunku na rok 1915, a równocześnie uchwaliło podnieść fundusz zakładowy z 40.000 na 80.000 Kor.

„Nauczycielki“ nr. 7-my wyszedł i zawiera artykuł wstępny p. t. „Warszawa“; Jadwigi z Łobzowa p. t. „Dzieci“; „Wojna w przyrodzie i społeczeństwach ludzkich“ (ciąg dalszych), porusza sprawy aktualne. Drowa Marya Estreicherówna zabiera głos w artykule p. t. „Koedukacya w świetle badań psychologicznych“ (ciąg dalszy); „Kształcenie charakteru młodzieży“ A. G., nauczycielki: „Sprawy szkolne“ i „Listy do matki“ (dokończenie) dopełniają reszty.

Spiritus flat obi vult.

Z przytoczeniem powyższego zdania łacińskiego umieścił „Głos Narodu“ pod tytułem „Ballada jakich niewiele“ opowiadanie pana Krysiaka o młodym Niemcu“ nadzwyczaj sympatycznie odnoszącym się do sprawy polskiej.

Może nie będzie zbytecznem opowiedzieć drugi fakt podobny. tyczący się młodej Niemki, panny Franciszki Stoppel, która lat kilka była wychowawczynią dzieci księcia Colonna w Rzymie.

Kiedy Włochy lada chwilę wypowiedzieć miały wojnę Austryi, zmuszony byłem wraz z żoną do jaknajspieszniejszego opuszczenia wiecznego miasta. w którem całą zimę spędziliśmy. W ciągu kilkunastogodzinnej podróży przez Gotthard do Szwajcaryi, mieliśmy za towarzyszkę wspomnianą pannę Stoppel, a przeto i sposobność głębszego omawiania spraw bieżących. Rozmowa ta dała mi w niej poznać osobę bardzo wykształconą i bardzo przyjaźnie usposobioną dla naszego narodu, pragnącą zapoznać się bliżej z literaturą polską. Dałem jej odpowiednie wskazówki i wymieniłem pewną liczbę tłumaczeń naszych poetów na język niemiecki, obiecawszy zarazem przesłać jej mój przekład „Trzech myśli Ligięzy“ Krasińskiego, co też, przybywszy do Krakowa zaraz uskuteczniłem.

W kilkanaście dni potem otrzymałem od niej z Prien nad jeziorem Chiemsee w Bawaryi list. który tu w dosłownem tłomaczeniu przytaczam:

„Wielce Szanowny Panie Profesorze! Z radosnem zdziwieniem otrzymałam dziś pańskie poetyczne pozdrowienie z Krakowa. Przypomniało mi ono znowu, jak potrafi się kraj ten usprawiedliwić kiedyś wobec historyi?

Z boleścią wspominam moich wychowanków, książąt Colonna, których wykształceniem przez pięć lat kierowałam i z którymi serce się moje zrosło. Bardzo mi też trudno będzie znaleźć teraz odpowiednie stanowisko. Ale skoro się myśli o tem, ile to strasznych ofiar inni ponieśli. to nie mam prawa się skarżyć. W nadziei, że to pismo moje zastanie pana i wysoce szanowną jego małżonkę w najlepszem zdrowiu, pozdrawiam pana jaknajserdeczniej.

Franciszka Stoppel.

Przesyłając na życzenie Redakcyi tłomaczenie polskiego tego listu, sądzę, że i szersze koło Czytelników zainteresuje się nim, jako znamiennym objawem korzystnej zmiany uczuć, jaka względem nas daje się czasem odczuwać w społeczeństwie niemieckiem.

Wincenty Stroka.

Po obu stronach Polesia.

Na froncie wołyńskim uczyniono w akcyi przeciw Równu stanowczy krok. Wojska sprzymierzone przekroczyły pod Dubnem Ikwę, zaś pod Deraznem Horyń, w punkcie odległym około 30 km. na północny wschód od Równa, a około 25 km. na wschód od linii kolejowej prowadzącej z Równa przez Sarny i Łuniniec do Wilna. Dalsze rozprzestrzenienie się na prawym brzegu Horynia, grozi więc Rosyanom przecięciem tej ostatniej linii kolejowej, łączącej południowy front rosyjski z frontem na północ od Polesja, a zarazem okrążeniem Równa od strony północnej.

Na froncie podolskim w obrębie Tarnopola wzmagająca się coraz bardziej kontrofenzywa rosyjska trwa dalej. Wymieniona w komunikacie wieś Dołżanka, oddalona jest od Tarnopola około 8 km. w kierunku wschodnim. Na innych odcinkach Podola pozorny spokój.

Na froncie na północ od Polesia, dotychczas jeszcze nie można wywnioskować, jaką linię zamierzają wybrać Rosyanie za punkt oparcia do nowej akcyi. Walki ostatnich dni stają się coraz gwałtowniejsze, a siły, które Rosyanie do walk straży tylnych rzucają, są coraz znaczniejsze. Okoliczność ta nie pozostaje bez wpływu na tempo pochodu sprzymierzonych.— Powstrzymać tego pochodu Rosyanie jednak nie potrafili.

W poszczególnych odcinkach uzyskali sprzymierzeni sukcesy. Między Jeziorami a Niemnem (w odcinku Skidla) Rosyanie zmuszeni zostali do odwrotu. W kierunku na Słomin, przekroczono Zelwiankę. Również koło Kossowa (na południe od Słonimia) opór Rosyan złamano. Na drodze Brześć Pińsk, atak sprzymierzonych w toku.

Walki na Podolu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi w dalszym ciągu z kwatery prasowej: Od szeregu dni pracują Rosyanie gorączkowo nad przygotowaniami do wielkiej akcyi nad Seretem, która miała dotknąć sprzymierzonych na szerokim froncie w obszarze Tarnopol Czortków. Polityczne względy, które tak często skłaniały Rosyan do rozpaczliwych wysiłków w Galicyi południowo-wschodniej, byłby i tym razem dla nowej próby przerwania frontu sprzymierzonych przy użyciu wielkiej ilości materyału ludzkiego i technicznego, miarodajne. Całkowitym rezultatem tego dniem i nocą w głębokich kolumnach wykonanego uderzenia, było odgięcie frontu sprzymierzonych na małym odcinku na lepiej nadające się do obrony wzgórza między Strypą a Seretem. Na wszystkich innych punktach, nie przyniosły krwawe ofiary Rosyan żadnych korzyści. Wczoraj usiłowali Rosyanie przez uderzenie na stanowiska koło Mikuliniec między Tarnopolem a Trębowlą uzyskać cofnięcie się dalszego odcinka frontu. Atak został gładko odparty, jak również atak na siły, stojące na zachód od Tarnopola. Ze szczególną zaciekłością przeprowadzony atak na północ od Tarnopola doprowadził Rosyan aż do rowów sprzymierzonych. Tam jednak dostali się w uderzenie z dwóch stron, i w zaciętej walce pierś o pierś wyparci. Również i w tej walce ponieśli Rosyanie ciężkie straty.

Walki na Wołyniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej pod datą 12 bm. g. 8 wieczorem. Mimo wysiłków Rosyan, postępuje wołyńska ofenzywa sprzymierzonych skutecznie naprzód. Rosyanie stawiają wszędzie energiczny opór, muszą jednak pod naciskiem postępujących uderzeń zwolna ustępować. Sprzymierzeni mają do zanotowania nad Skwą nowy sukces, gdzie w gwałtownych walkach wydarli koło Dubna przeciwnikowi wschodni brzeg rzeki. Również w odcinku Stubieli, atak rozwija się pomyślnie. Ta ciągłość ofenzywy na Wołyniu. jest wymownym dowodem, iż okoliczności, że w odcinku Trębowli wysunięte wojska sprzymierzonych z powodu wielkiej przewagi Rosyan musiały się nieco cofnąć, nie można przypisywać większego znaczenia.

Obawy o Kijów.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi drogą okrężną z Kijowa, że gen. Iwanow, dowodzący połud. wschodnim frontem rosyjskim, oświadczył deputacyi zarządu miejskiego Kijowa. że „z uwagi na położenie na innych frontach i ze względu na ogólne wskazanie strategiczne, możliwem jest, iż rosyjski południowo-wschodni obszar, a może nawet i Kijów będą czasowo opróżnione, jakkolwiek nie należy zapominać, że Równo jest oddalone od Kijowa 311, zaś Sarny 291 km.“. Wynurzenia te dały początek do paniki w Kijowie. Półurzędowy „Kijewlanin“ zamieszcza cenzurowany artykuł w którym nie uważa opuszczenia Kijowa za niemożliwe.

Gromadzenie wojsk w Dardanelach.

Berlin. (Tel. pryw.) Według prywatnych wiadomości z Aten, jest w toku gromadzenie znacznych wojsk do akcyi przeciw Dardanelom. Mudros jest jednym obozem zbrojnym. Obecnie znajduje się tam 115.000 żołnierzy, w czem 17.000 regularnego wojska francuskiego. Z powyższymi posiłkami będą sprzymierzeńcy rozporządzali armią wynoszącą 315.000 żołnierzy. Do wypełnienia luk jest w pogotowiu dalszych 150.000 ludzi, których dostarczy Francya. Temi wojskami spodziewają się sprzymierzeńcy wziąć Dardanele (?).

Otwarcie poczt w Królestwie.

Wiedeń (T. B.). W obszarach Polski, zajętych przez wojska austro-węgierskie otworzono dla ruchu prywatnego c. i k. urzędy pocztowe i telegraficzne etapowe Kielce, Busk i Pińczów.

Cholera w Galicyi.

Wiedeń (T. B.). Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że 11 bm. stwierdzono w Galicyi wypadki cholery: 2 w pow. lwowskim, po 1 w powatach Drohobycz, Dolina, Brzozów, Stary Sambor, Stryj i Turka, 3 (1) w pow. Buczacz, 2 (1) pow. Rudki, 56 (5) pow. Tłumacz, 56 (7) pow. Żółkiew. Dodatkowo doniesiono o 1 wypadku w pow. Dolina, 4 (1) pow. Jarosław. 79 (5) pow. Jaworów, 29 (13) pow. Lwów, 77 (3) pow. Rawa Ruska, 24 (4) pow. Sokal.

Odznaczenia.

Wiedeń (T. B.). „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz w uznaniu doskonałej służby wobec nieprzyjaciela nadał w dyrekcyi urzędu pocztowego Antoniemu Nikodemowiczowi, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, starszemu kontrolorowi poczty Albinowi Cieślukowi i komisarzowi pocztowemu Henrykowi Heilmanowi.

NADESŁANE.

Ludem stanęły wszystkie narody kulturalne i ekonomicznie silne!

Popieranie przemysłu ojczystego — lud nasz rozumie jako zasadę patryotyczną!

Temu poczuciu ludu i tej patryotycznej zasadzie — zawdzięczymy kiedyś **niezawisły byt ekonomiczny.**

Mówię o tem z własnego doświadczenia jako przemysłowiec.

Bibułki cygaretowe „Pobudka“ — lud wprowadził i żadne **namowy** do palenia innych bibułek nic nie pomogą; lud **żąda** „Pobudki“.

I gdyby w ślad za tym przykładem podążyła Inteligencya nasza — czy możliwem byłoby, iżby taką ogromną ilość sprzedawano n. p. tutek i bibułek cygaretowych francuskich — jak obecnie? Czy bibułki cygaretowe „Pobudka“ i tutki cygaretowe „Framos“ jako wyrób krajowy nie wystarczą!?

Kraków. Mr. W. Bełdowski.

Dobrem źródłem kupna zegarów kieszonkowych i ściennych, oraz budzików, wyrobów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, artykułów optycznych, przyborów toaletowych, do podróży i palenia, narzędzi, artykułów gospodarczych i domowych, skórzanych i stalowych i t. p. jest znany dom wysyłkowy Hanns Konrad, c. i k. dostawca dworu w Brüx Nro 1260 (Czechy).

Zwracamy uwagę naszych P. T. czytelników na ogłoszenia wspomnianej firmy w tym dzienniku, która wysyła każdemu na żądanie swój bogato ilustrowany katalog główny z 4000 ilustracyj darmo i opłatnie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. ogran. odpow. — Redaktor odpowiedzialny Roman W...yczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.